

GŁOS POMORZA

KOSZALIN
SŁUPSK

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXVI NR 168 (11508) Środa, 19 lipca 1989r. CENA 25 zł Wyd. 12 PL ISSN 0137-9526 Nr indeksu 35024

W Słupskim wcześniej i po nowemu

Plony małych żniw syją się do elewatorów „PZZ”

(Inf. wł.) O około dwa tygodnie wcześniej niż zazwyczaj rozpoczęły się w woj. słupskim małe żniwa. W ub. tygodniu do magazynów Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Żywnościowego — Młynarskiego „PZZ” przywieziono pierwsze partie dostaw rzepaku i jęczmienia. Obecnie żniwo syją się coraz bardziej wartkim strumieniem, chociaż nie należy oczekiwać, aby plony były większe niż w ub. roku. Susza zrobiła swoje.

Tymczasem kampania skupu — jak poinformował nas Kazimierz Mora, zastępca dyrektora WP PZM „PZZ” w Słupsku ds. handlowych — rozpo-

czywa się na nowych zasadach, wynikających z demonopolizacji tegoż skupu oraz ze zniesienia obowiązku kontraktacji zbóż. Nie powoduje to

jednak istotnych zmian w sieci magazynów „PZZ” oraz GS „SCH”, a więc i szlaki przewozów ziemiopłodów będą podobne do ubiegłorocznych. Warto jednak dodać, iż słupskie „PZZ” rozpoczynają tegoroczny skup ze zwiększoną o ponad 6 tys. ton zboża, pojemnością magazynów dzięki rozbudowie spichrza w Lubowidzu koło Łęborka.

(dokończenie na str. 2)

W KRAJU

Kongres uczonych polskiego pochodzenia

18 bm. w Warszawie, Katowicach i Łodzi zakończył się dwudniowe posiedzenie zespołów problemowych III Kongresu Uczonych Polskiego Pochodzenia. Przed jego uczestnikami są jeszcze sesje planarne, które odbędą się w Krakowie w środę i czwartek.

Festiwal polonijnych zespołów

W Rzeszowie nastąpiło wczoraj uroczyste otwarcie VIII Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Po oficjalnym powitaniu polonijnych gości wręczono symboliczne klucze od bram miasta. Odbędzie się koncert inauguracyjny, na program którego złożą się muzyka polska inspirowana folklorem.

Kurs dla nauczycieli szkół polskich w ZSRR

W krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej, po raz pierwszy w jej historii, rozpoczął się kurs języka polskiego dla nauczycieli. Tegoroczne zajęcia przeznaczono dla nauczycieli z republik Ukraińskiej, Białoruskiej i Litewskiej.

Dwa hotele powstają w Poznaniu

W Poznaniu parafowano wstępne umowy o założeniu spółki, której celem jest budowa i eksploatacja w stolicy Wielkopolski dwóch nowoczesnych hoteli. Udziałowcami są przedsiębiorstwo AY inwestment LTD z siedzibą w Izraelu i W. Brytani oraz — ze strony polskiej — przedsiębiorstwo turystyczne „Przemysław”, a także „Domar” i „Arpla” w Poznaniu.

Po raz słodmy „Piknik country”

28 bm. rozpocznie się siódma edycja festiwalu muzyki country and western — „Piknik country” — Mięso 89”. W tegorocznym pikniku udział weźmie 17 zespołów i solistów polskich i zagranicznych.

NA ŚWIECIE

Rozmowy na temat zbrojeń

W Genewie kontynuowana jest jedenasta runda rozmów radziecko-amerykańskich na temat zbrojeń jądrowych i kosmicznych. Delegacje prowadzą prace związane z przygotowaniem projektu układu o 50-procentowej redukcji strategicznych zbrojeń ofensywnych. Punkt wyjścia stanowią ustalenia osiągnięte na szczytach radziecko-amerykańskich w Waszyngtonie (1987 r.) i w Moskwie (1988 r.).

Sekretarz generalny ONZ z wizytą w Namibii

We wtorek przybędzie do Namibii z 3-dniową wizytą sekretarz generalny ONZ Javier de Cuellar. Przed odjazdem z Lizbony w poniedziałek wieczorem sekretarz generalny ONZ wyraził nadzieję, że wszystkie zainteresowane strony dołożą starań, aby planowane na 1 listopada wybory do zgromadzenia konstytucyjnego Namibii i proces tworzenia niepodległego państwa odbyły się bez przeszkód.

Znów strajk kolejarzy

Już po raz piąty brytyjscy kolejarze zorganizowali we wtorek jednodniowy strajk, który ponownie sparaliżował transport kolejowy na terenie Wysp Brytyjskich. Strajk ogłoszono po załamaniu się w poniedziałek wieczorem rozmów przedstawicieli Krajowego Związku Zawodowego Kolejarzy z zarządem kolei, ponieważ — zdaniem związkowców — oferowana przez pracodawców 8 proc. podwyżka płac jest niewystarczająca.

Aeroflot testuje do IATA

Aeroflot zwrócił się z oficjalną prośbą o przyjęcie w poczet członków Międzynarodowego Stowarzyszenia Transportu Powietrznego (IATA). W genewskiej siedzibie organizacji przekazano we wtorek odpowiednie dokumenty.

Wulkan u stóp wulkanu

Na stokach Wezuwiusza, niedaleko od Neapolu w miejscowości Ercolano, w fabryce ognia sztucznych doszło do eksplozji. Dwie osoby — kobieta i mężczyzna — zginęły w wyniku eksplozji, trzy inne zostały ranne, kilku robotników uważa się za zaginionych bez śladu.

Gwałtowny sztorm lipcowy

Tylko część floty jest sprawna technicznie

(Inf. wł.) Już od pięciu dni rybaków Wybrzeża Środkowego przebiegają w portach. Wyjątkowo długo trwa lipcowy sztorm.

Wczoraj jeszcze nie było pewności, czy późnym wieczorem kutry rybackie wypłyną w morze. Radiowa prognoza zapowiadała nadal wiatry północno-zachodnie o prędkości 6—7 stopni w skali Beauforta, bardzo nieprzyjemne, uniemożliwiające prowadzenie połowów. Ale odbierane w „Kutrze” w Darłowie mapki pogody zapowiadały nadejście wyżu i radykalną poprawę pogody. Dopiero

późnym wieczorem rybaków mieli zdecydować, czy wyruszą na łowiska. Jak zwykle w porze letniej, w polskiej strefie Bałtyku nieźle wyniki można osiągnąć tylko w połowach śledzi. Prawie wszystkie kutry mają na pokładach sieci do połowu tych ryb. Tylko 4 kutry z Darłowa i 2 z „Korabla” w Uście wczoraj przebiewały w portach na Bornholmie, gdzie wylądowały złowione wcześniej dorsze. W pierwszej połowie lipca, jeszcze przed sztormem, połowy rybaków z Kołobrzegu, Darłowa i Ustki były — jak na tę porę roku — zadawalające.

(dokończenie na str. 2)

Instytut „Worldwatch” o konfliktach

120 wojen — 20 mln zabitych

Waszyngton (PAP). Wydatki na cele wojskowe wszystkich państw od zakończenia drugiej wojny światowej — jak podaje amerykański instytut „Worldwatch” — osiągnęły astronomiczną kwotę 17,5 trylionu dolarów. W tym czasie mieszkańcy Ziemi byli świadkami 120 konfliktów zbrojnych, w których zginęło 20 mln ludzi. Tylko w latach osiemdziesiątych —

twierdzą autorzy raportu — rozgorzały płomienie 22 konfliktów zbrojnych, a ich ofiarami padła głównie ludność cywilna. 85 proc. zabitych w działaniach wojennych stanowili niewojscy.

We wszystkich armiach świata odbywa służbę wojskową 29 mln osób, a dalszych 19 mln jest zatrudnionych w przemyśle zbrojeniowym — informuje „Worldwatch”.

Zgromadzenie Narodowe wybiera prezydenta

19 lipca o godz. 15 rozpoczyna obrady Zgromadzenie Narodowe. Na porządku dziennym jeden punkt: wybór prezydenta PRL.

Zgromadzenie Narodowe (czyli połączone izby Sejmu i Senatu) działać będzie zgodnie z zasadami ustalonymi w regulaminie, który ma ono samo uchwalić na wstępie swych obrad. We wtorek projekt tego regulaminu znajdował się jeszcze na etapie uzgodnień międzyklubowych.

Oto niektóre punkty projektu:

Obrady Zgromadzenia Narodowego są jawne. Obradom przewodniczy marszałek Sejmu. Do prawomocności uchwał Zgromadzenia Narodowego konieczna jest obecność co najmniej połowy ogólnej liczby członków zgromadzenia. Kolejny punkt dotyczy zgłaszania kandydatów na urząd prezydenta. Za ważne uważa się zgłoszenie podpisane przez co najmniej jedną czwartą ogólnej liczby członków zgromadzenia. Po przyjęciu protokołu z przebiegu wyborów przewodniczący zarządzi przerwę w obradach w celu zawiadomienia Rady Państwa oraz nowo obranego prezydenta PRL o dokonanych wyborach. O godzinie oznaczonej przez przewodniczącego — Zgromadzenie Narodowe wznowi obrady dla odebrania ślubowania od wybranego prezydenta, według rot przewidzianej w konstytucji.

(PAP)

Oświadczenie W. Jaruzelskiego

Przewodniczący Rady Państwa, I sekretarz KC PZPR, Wojciech Jaruzelski w dniu 18 lipca br. na posiedzeniu Klubu Poselskiego PZPR stwierdził co następuje:

30 czerwca oświadczyłem, że rezygnuję z ubiegania się o urząd prezydenta Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Komitet Centralny oraz Klub Poselski PZPR zwróciły się wówczas do mnie o ponowne rozważenie tej decyzji.

(dokończenie na str. 2)

Przed urynkowieniem gospodarki żywnościowej

Konieczność zniesienia cen urzędowych

WCZERWCU br. do produkcji masła (28380 ton) z budżetu państwa dopłacono ponad 37 mld zł. Oznacza to w praktyce, że cena detaliczna 1 kg masła jest zaniżona średnio o ok. 1320 zł. Podobnie jest w przypadku większości artykułów żywnościowych. Do każdego kilograma np. polędwicy sopockiej dotacja wynosi aż 3800 zł, do kiełbasy litewskiej — 960 zł, do mięsa wieprzowego — 1086 zł, do maki pszennej — 151 zł i kaszy jęczmieńnej — 166 zł.

W porównaniu z czerwcem ub. roku dotacje wzrosły średnio ponad dwukrotnie, a w niektórych przypadkach nawet czterokrotnie. Np. do produkcji serów dojrzewających podpuszczkowych w czerwcu ub. roku dopłacono z budżetu państwa blisko 2,5 mld zł, a w czerwcu br. — już

ok. 9 mld zł. Wyjątkiem jest cukier, którego cena po ostatnich podwyżkach rekompensuje koszty. Mimo to utrzymano dotację do 1 kg w wysokości — 80 zł (w ub. r. 95 zł), traktując ją jako zaliczkę na konto rosnących kosztów produkcji, transportu itp.

Utrzymywanie tak wysokich wydatków na produkcję żywności stanowi dla budżetu państwa ogromne obciążenie, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę rosnący deficyt. Za urynkowieniem gospodarki żywnościowej są również rolnicy, kwestionujący zbyt niskie ceny skupu produktów rolnych.

(dokończenie na str. 2)

Błyskawiczna sonda „Głosu”

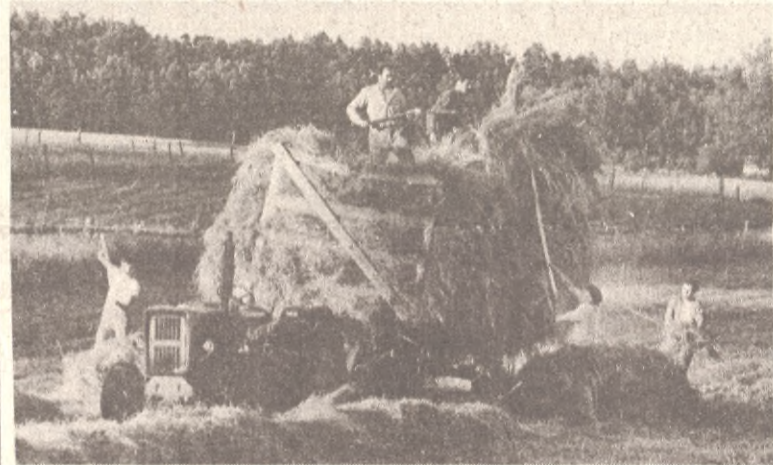
Jak nas widzą...

(Inf. wł.) O tym, że na Wybrzeżu Środkowym szczyt sezonu turystycznego, przekonują się każdego dnia nie tylko mieszkańcy miejscowości nad samym morzem. Turystów i wczasowiczów spotyka się również na ulicach Koszalina. Na każdym z parkingów stoją samochody z rejestracjami wszystkich województw. Przez ostatnie kilka dni pogoda nie sprzyja opalaniu, a w czasie deszczu nie tylko dzieci się nudzą... Jednodniowy „wypad” do stolicy województwa stanowi więc swego rodzaju atrakcję.

Jak letni goście widzą Koszalin w czasie wakacji? — to pytanie zadaliśmy na ulicy kilku przypadkowym wczasowiczom.

— W Koszalinie jestem po raz pierwszy — mówi Stanisława Lisiecka z Konina.

(dokończenie na str. 2)



Wielu rolnikom udało się sprzątnąć skoszone i wyschnięte siano przed ulewami deszczowymi ostatnich dni. Na polach woj. słupskiego można było zaobserwować, jak przy zwózce siana pracowały całe rodziny. Tak było. np. we Wrześnicy, gm. Sławno, gdzie zwożono siano Stanisława Pionki (Na zdjęciu).

(bz)

Fot. Zbigniew Bielecki

Zespół interwencyjny „okrągłego stołu” o konfliktach placowych

Pod przewodnictwem Andrzeja Gduli i Jacka Kuronia obradował zespół interwencyjny komisji porozumiewawczej okrągłego stołu.

Zespół potwierdził konieczność pilnej realizacji ustaleń podjętych podczas spotkania przedstawicieli służby zdrowia ze stroną rządową w dniu 14 lipca br. W tych kwestiach, Rada Ministrów na swoim posiedzeniu w dniu 17 bm. podjęła stosowne decyzje m. in. gwarantujące wypłatę na początku sierpnia dwóch zaliczek po 28 tys. złotych za lipiec i sierpień na

poczet wzrostu plac z tytułu realizacji ustawy o kształtowaniu plac w sferze budżetowej z dn. 31.01.89 r.

Zespół interwencyjny zapoznał się również z informacjami dotyczącymi konfliktów i napięć na tle placowym w różnych środowiskach i regionach kraju.

Przedmiotem obrad zespołu były także problemy związane z trybem konsultacji programu urynkwienia gospodarki żywnościowej oraz kwestia wniesienia pod obrady parlamentu niezbędnej korekty ustawy budżetowej. (PAP)

ZSRR: Strajk górników Donbasu

Moskwa (PAP). Jak poinformowała agencja TASS, w poniedziałek przebrali pracę górniczy 6 kopalni w mieście Makiejewka (Donbas, Ukraina). Po ogłoszeniu strajku wysunęli oni postulaty, których spełnienie wymaga zarówno działań władz miejscowych, jak i rządu radzieckiego. Chodzi o zwiększenie przyśługujących górnikom urlopów, dodatkowe wynagrodzenie za pracę na zmianach nocnych, ulepszenie rozwiązań emerytalnych itp.

Postulaty wysunęły przez ponad 2 tysiące strajkujących górników dotyczą również redukcji biurokratycznego aparatu zarządzania, przyspieszenia realizacji programu budownictwa mieszkaniowego, poprawy sieci usług w osiedlach górniczych i poprawy warunków życia rodzin górniczych.

Przedstawiciele załóg, które przerwały pracę, zorganizowali wiec, podczas którego porządek zapewniała straż robotnicza wspólnie z milicją.

Nadal strajkuje ponad 100 tys. górników Kuzbasu.

Zatrzymanie reaktorów

Moskwa (PAP). W zakładzie w obwodzie czelabińskim, który dotychczas produkował pluton, niebawem wytwarzane będą światłowody — nośniki gigantycznej ilości informacji. Metalowe konstrukcje reaktora zostaną zdemontowane — pisze dziennik „Prawda”.

Dziennikarz „Prawdy”, który przebywał w tym obiekcie przemysłu obronnego informuje, że w przyszłym miesiącu zostanie on pracować. Jest to już trzeci z kolei reaktor, który będzie zatrzymany. W przyszłym roku staną dwa kolejne.



Gdzie można zamienić 100 zł na milion? Tylko w loterii „Głosu Pomorza” i „Zbliżeń”!

Koszalin: Czego tu nie ma? Słupsk: Tym razem zwiedzamy pasaż

(Inf. wł.) Stało się! W budkach z mięsem ceny poszły w górę. Przez ostatnie kilka tygodni utrzymywały się na niezmiennym poziomie, nie reagując na odmienne w wszystkich przypadkach słowo urynkwienia. Aż do wczoraj. Na sztychach trzech kiosków powitany kupujących nowe kartki z cenami. Schab kosztuje teraz 4500 za kilogram, karkówka niewiele mniej, bo 4300, łopata — 2800, boczek — 1900, a golonka — 1500. Czy to drogo czy tanio? Zależy od punktu widzenia. Na targowiskach Warszawy w miniony poniedziałek za kilogram wolnorynkowego schabu żądano od 6 do 8 tysięcy. Zatem u nas taniej! Ale z kolei w Inowrocławiu i Chelmie w tym samym dniu schab kosztował nie więcej niż 2—2,5 tys. złotych. Zatem — u nas drogo. Oba wnioski do niczego nie prowadzą.

Trzeba jeszcze posłuchać pana zachęcającego przez targowiskowy megafon do zakupu w kiosku numer cztery. Sprzedający

Na targowiskach

„wylała się” z podyktowanych przez pozostałych rolników cen i oferował rąbanek przeciętnie o dwieście-trzysta złotych taniej. Nic dziwnego, że tam właśnie ustawiali się klienci. Na ogół w targowiskowych doniesieniach informujemy wyłącznie o tym co można kupić. Dziś wylamujemy się z tej reguły. Warto zauważyć czego nie ma i nie będzie. Nie zdarzyło mi się jeszcze zauważyć, aby sprzedawano tu po cenach wolnorynkowych wołowinę i cielęcinę.

(dokończenie na str. 2)

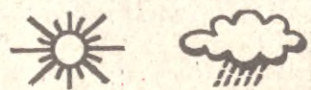
Kalendarz

Leninowo idzie tak wolno, że bieda je dogania. (Benjamin Franklin)

Imieniny — Alfredy, Wodzisława

- 1979 — w Nikaragui zwyciężyła rewolucja ludowa
- 1975 — dobiegł końca wspólny radziecko-amerykański lot kosmiczny
- 1918 — załamanie się ofensywy niemieckiej pod Marą
- 1893 — urodził się Włodzisław Majakowski, poeta radziecki
- 1712 — zakończyła się kolejna wojna Francji z Anglią

Słońce wschodzi o 4.42, zachodzi o 21.14.



Na Pomorzu Środkowym będzie zachmurzenie duże z przejaśnieniami. Przelotne opady deszczu. Temperatura maksymalna w dzień 15 st. Wiatr dość silny, porywisty, północno-zachodni. (s)

Widok samochodów chłodniczych, pokazywanych niedawno w telewizji, załadowanych mięsem wołowym, importowanym z Republiki Federalnej Niemiec oraz z innych państw zachodnich, oburzył wielu polskich rolników. Możemy wyprodukować tyle mięsa i innej żywności — twierdzą — że nie trzeba będzie jej sprowadzać z zagranicy. Przy stabilnej polityce rolnej jesteśmy w stanie zaopatrzyć rynek krajowy, a nadwyżki wysłać na eksport!

ROLNICY nie rzucają słów na wiatr. Udowodnili to już wiele razy. Choćby na początku lat osiemdziesiątych, kiedy to jako pierwsi w kraju podjęli zobowiązanie o zapewnieniu sklepów żywności. Słowa dotrzymali. Produkcja rolna przez cały ten czas wykazywała zadowalającą dynamikę wzrostu. I co z tego? — można zapytać. A takie pytanie, niestety, zadaje sobie coraz więcej ludzi w Polsce. A są i tacy, którzy uważają, że kilkuletni wysiłek rolników poszedł na marne. Półki z żywnością znów pustoszeją.

pierwszym miejscu nadal wymienia się opłacalność, za którą kryją się relacje cenowe. Rolnicy przestali już porównywać ceny mleka, do cen piwa, czy wody mineralnej. Nawijają teraz do realnych kosztów, ponoszonych w gospodarstwie. Zaś takim relatywnym odpowiednikiem tych kosztów, do którego można się w jakiś sposób odnieść jest cena paliwa. W wysoko rozwiniętych krajach zachodnich — porównują rolnicy — jeden litr oleju napędowego kosztuje tyle, co 0,7 litra mleka. Nas zadowalałaby relacja jeden do jednego. Bo jak dotąd w naszym kraju mleko jest tańsze od paliwa...

Mięsny przeciek

W gminie kołobrzesckiej był zwyczaj, że w hodowli bydła i produkcji mleka specjalizowały się całe wioski. Pod tym względem dominowało m. in. Grzybowo, Zieloniewo, Nowogard, Strannica i Niekanin. Obecnie duże hodowle należą już tu raczej do rzadkości. Czy to oznacza, że dobre czasy przeszły do historii? Nie wszystko zostało jeszcze stracone. Niemniej trzeba ratować to, co jeszcze jest do uratowania. Jeżeli chodzi o pogłowie krów ten rok w gminie Kołobrzeg zapowiada się nieco lepiej, niż ubiegły. Można go więc potraktować jako symptom poprawy sytuacji na krajowym, mięsnym rynku. Oczywiście pod warunkiem (obok tych, już wymienionych), że zlikwidowany zostanie „mięsny przeciek” głównie do Włoch...

W czym rzecz? Otóż nie jest tajemnicą, że od pewnego czasu firma, która nazywa się Przedsiębiorstwo Obrótu Zwierzętami Hodowlanymi, specjalizująca się w eksporcie zwierząt do państw drugiego obszaru płatniczego, skupuje od rolników cielęta w wadze 60 kilogramów i wywozi do Włoch...

POZH robi na tym dobry interes. Oferuje rolnikom konkurencyjne ceny (płaci rolnikom więcej, niż gminne spółdzielnie), i zarabia dewizy. Mało tego, za kilogram wyeksportowanej w ten sposób cielęciny Włosi płacą tyle, że można za to kupić dziewięć kilogramów mięsa. Czyli, jakby nie liczył, jeden 60-kilogramowy cielęta wart jest tyle, co 540 — kilogramowy byk. Zysk wydaje się więc oczywisty... Ale jest też tylko pozorny. Bo czy można Włochów posadzić o taką głupotę, żeby tak drogo płacili za nasze cielęta po to tylko, żeby wstać do swojej hodowli?

Włosi skalkulowali jednak całą rzecz dobrze. My w pogoni za „zielonymi”, wyzbywamy się cieląt, pomniejszając jednocześnie szansę na rekonstrukcję własnego stada podstawowego. I tu jest zawarta odpowiedź na pytanie, dlaczego w naszym kraju zakup jółówek stał się problemem, zaś ich ceny przyprawiają niektórych o zawrót głowy.

Nie tylko polskie cielęta przechodzą przez „zieloną”, włoską granicę. POZH eksportuje również byki w wadze do 300 i do 500 kilogramów. W samej tylko gminie kołobrzesckiej skupiono i wyeksportowano w ten sposób w ubiegłym roku co najmniej kilkadziesiąt byków. A jednocześnie, w tym samym okresie, Gminna Spółdzielnia w Kołobrzegu nie wykonała rocznego planu skupu żywca. Nie trzeba chyba wyjaśniać, jaki miało to wpływ na zaopatrzenie rynku krajowego.

Jeden z rolników przyznał, że sam sprzedał POZH pięć byków, zarabiając niejako tym samym o trzydzieści sześć tysięcy złotych więcej (w stosunku do cen proponowanych do GS).

W warunkach reformy gospodarczej i konkurencji, w zasadzie wszystkie „chwyt” są dozwolone. Były tylko nie zubożały rynek krajowy.

O tym niejako drugim obrocie mięsem, którym zajmuje się POZH, na ogół się nie mówi. A jeżeli już, to raczej przedstawia się go w dobrym świetle. Tymczasem ma ono i swoje cienie. A swoją drogą ciekawe jest czy likwidacja „mięsnego przecieku” załatwiła mięsny dziurę? Żeby na to pytanie odpowiedzieć, potrzebne są dokładne dane. Ale uważam, że cielęta, zamiast pod noz do eksportu, powinny trafić do polskich ferm hodowlanych!

MIROSLAW KROM

Z OBRAD RADY MINISTRÓW

17 bm. pod przewodnictwem premiera M.F. Rakowskiego obradowała Rada Ministrów.

Rząd zapoznał się z wynikami narady Doradczego Komitetu Politycznego Państw-Stron Układu Warszawskiego, która odbyła się w Bukareszcie w dniach 7—8 lipca br., z informacją o przebiegu i wynikach oficjalnej wizyty prezydenta George'a Busha w Polsce. Uznano, iż była to ważna i złożona we właściwym czasie wizyta oraz że stworzyła ona warunki do pełnej odbudowy stosunków dwustronnych, oraz że przyczyni się do przezwyciężenia części istniejących dotychczas barier w współpracy z międzynarodowymi organizacjami finansowo-gospodarczymi.

W związku z tym Rada Ministrów zaleciła resortom podjęcie aktywnych działań na rzecz wypracowania odpowiednich mechanizmów dla szybkiego i właściwego wykorzystania jej wyników.

Rada Ministrów rozpatrzyła założenia programu gospodarczego na lata 1989—1992. Stanowiąc on będzie, po akceptacji Sejmu, podstawę do opracowania i uzgodnienia z Międzynarodowym Funduszem Walutowym programu dostosowawczego dla Polski. W programie za najważniejszy cel uznano osiągnięcie w rozpatrywanym okresie znacznego postępu w równoważeniu gospodarki zmian strukturalnych.

Politykę gospodarczą w latach 1989—1992 określać będą cztery zasadnicze tendencje:

— restrukturyzacja gospodarki mająca na celu poprawę efektywności i zmianę struktury produkcji. Dla osiągnięcia tego przewiduje się między innymi:

— Likwidację zakładów o najwyższym materiale i energochłonności tak aby zmniejszyć zapotrzebowanie na energię w gospodarce;

— dokonanie zmian programu inwestycyjnego polegających na ograniczeniu nakładów na inwestycje centralne w sektorze paliwowo-energetycznym, wstrzymanie udzielania długoterminowych kredytów inwestycyjnych oraz dotacji budżetowych na inwestycje własne przedsiębiorstw;

— przekształcenie przedsiębiorstw państwowych w spółki akcyjne; w spółkach część akcji skarbu państwa stanowić będzie pakiet załogi zapewniający jej udział w zarządzaniu, część akcji przekazana zostanie specjalnie powołanym bankom inwestycyjnym, których celem będzie obrót tymi akcjami — sprzedaż zainteresowanym przedsiębiorstwom, instytucjom i osobom — w drodze przetargu. Prawo do nabycia i dalszego obrotu akcjami będą banki inwestycyjne, wszystkie krajowe podmioty gospodarcze, osoby fizyczne, a także — za zgodą Agencji do Spraw Inwestycji Zagranicznych — inwestorzy zagraniczni;

— sprzedaż lub wydzierżawienie osobom prywatnym małych i nierenitownych zakładów produkcyjnych i usługowych takich jak apteki, małe hotele i obiekty turystyczne, lokale gastronomiczne;

— wyodrębnienie z systemu gospodarki państwowej mienia komunalnego, które stanowić będzie własność miast i gmin i zarządzanego przez organy samorządu terytorialnego wyodrębnione z systemu organów władzy państwowej.

Zaostrzenie polityki finansowej prowadzące do poprawy równowagi gospodarczej. Przewiduje się między innymi:

— zmniejszenie deficytu budżetowego, głównie poprzez ograniczenie redystrybucyjnej funkcji budżetu. W związku z tym zredukowane będą wydatki budżetowe na inwestycje, ograniczone zostanie stosowanie preferencyjnych stóp oprocentowania kredytów oraz zlikwidowane zostaną ulgi z tytułu eksportu, jak również zaprzestanie się udzielania tzw. pozasystemowych ulg podatkowych;

— ograniczenie udziału dotacji w wydatkach budżetowych głównie poprzez zamrożenie kwotowych stawek dotacji do artykułów żywnościowych związane z zniesieniem urzędowych cen żywności;

— konieczne ograniczenie bieżących wydatków na finansowanie sfery budżetowej;

— dokonanie istotnej reformy systemu podatkowego, w tym m.in. wprowadzenie powszechnego podatku od dochodów osobistych.

Liberalizacja systemu regul funkcjonowania gospodarki i rozwój stosunków rynkowych. Przewiduje się m.in.:

— zniesienie pozostałych cen urzędowych;

— ograniczenie kontroli cen jedynie do egzekwowania przepisów o

cenie rąco wysokiej i o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym;

— stworzenie jednolitego rynku wewnętrznego walut wymienialnych, które będą kupowane i sprzedawane po kształtującym się na giełdzie kursie dnia;

— stopniowe zmniejszenie dotacji do gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

Dopływ kapitału zagranicznego jako warunek powodzenia programu dostosowawczego i

Program gospodarczy 1989-92

odzyskania równowagi zewnętrznej. Przewiduje się zrównoważenie obrotów bieżących w drugim obszarze płatniczym do 1992 roku. Uzasadnione to będzie od:

— realnego uruchomienia współpracy z MFW i Bankiem Światowym;

— uzgodnienia z Klubem Paryskim ulgowych warunków spłaty zadłużenia szczególnie w latach 1990—1992;

— przywrócenia rządowych gwarancji kredytowych na eksport i inwestycje bezpośrednie w Polsce;

— ustalenie korzystniejszych warunków obsługi zadłużenia wobec banków komercyjnych, nie gorszych niż przynależne innym krajom zadłużonym.

Rada Ministrów rozpatrzyła również założenia ustaw zmieniających do stworzenia warunków do powstania rynku kapitałowego w Polsce.

Rada Ministrów zaakceptowała narodowy program ochrony środowiska. Do najważniejszych celów strategicznych realizowanych etapami do roku 2000 i 2010 zaliczono w programie między innymi: ograniczenie emisji dwutlenku siarki i tlenków azotu, ograniczenie ilości zanieczyszczeń odprowadzanych ze ściekami do rzek, utylizacja odpadów, zwiększenie pojemności zbiorników retencyjnych oraz rozbudowę systemów wodociągowo-kanalizacyjnych i nawodnień, zorganizowanie wielokompostowego systemu terenów chronionych.

W ostatnich miesiącach, w toku przygotowywania programu, podjęto już szereg konkretnych działań w ramach ekologicznego priorytetu rządu.

Dokonano m.in. nowelizacji prawa ekologicznego zastrzegając wymagania wobec użytkowników środowiska, zwiększając ich odpowiedzialność prawną i ekonomiczną. Wprowadzono zasady tworzenia stref ochronnych dla inwestycji nowo projektowanych oraz zakazano sprawowania aktywnych odpadów z zagranicy. Podjęto decyzję o likwidacji kilku szczególnie uciążliwych dla środowiska zakładów przemysłowych. Rozwinięto współpracę międzynarodową w ochronie środowiska. Powołano została Państwowa Rada Ochrony Środowiska. Utworzono Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

W celu usunięcia istniejących jeszcze mankamentów prawa ekologicznego przewidywana jest kompleksowa jego kodyfikacja w celu zapewnienia spójności uregulowań dotyczących ochrony środowiska. Nowelizowane przepisy mają m.in. uwzględnić zasady równości wobec prawa wszystkich podmiotów korzystających ze środowiska naturalnego. Przewiduje się także nowelizację kodeksu karnego i kodeksu wykroczeń przez wyodrębnienie rozdziałów poświęconych przestępstwom i wykroczeniom przeciwko środowisku. Kontrola przestrzegania przepisów prawa ekologicznego opierać się będzie przede wszystkim na sprawnej funkcjonowaniu Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska, zbudowanym systemie państwowego monitoringu środowiska, stosowaniu jednolitych metod pomiarowych oraz aktywnym współdziałaniu ze społecznymi organizacjami ekologicznymi. Realizacji zadań określonych w programie sprzyjać będą istniejące i modyfikowane uregulowania systemu ekonomiczno-finansowego ochrony środowiska. Mechanizmy ekonomiczne

adresowane do jednostek gospodarczych oraz zasady gromadzenia i wykorzystania środków finansowych przeznaczonych na cele ekologiczne obejmują system opłat za korzystanie z zasobów środowiska, na przykład za pobór wody i odprowadzanie ścieków, system kar za naruszanie obowiązujących normatywów gospodarowania walorami środowiska, a także instrumenty stymulacyjne w postaci preferencji kredytowych i ulg podatkowych za działania zmierzające do ochrony środowiska. Zdecydowanym usprawnieniu administracji państwowej i służb ochrony środowiska w realizacji zadań proekologicznych sprzyjać ma wyraźne określenie funkcji oraz zakresu kom-

petencji i odpowiedzialności. Wobec niedostatecznego zakresu i tempa wdrażania nowoczesnych rozwiązań technologicznych oraz wobec znacznego rozproszenia prac w wielu centralnych i resortowych programach badawczych wzmocnione zostaną funkcje koordynacyjne Polskiej Akademii Nauk, Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń oraz Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych w pracach badawczych i technologicznych w dziedzinie ochrony środowiska.

Przyjęty przez rząd narodowy program ochrony środowiska zostanie skierowany do Sejmu.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o zmianie ustawy o funduszu socjalnym wsi. Celem zmian jest dostosowanie przepisów ustawy odnoszących się do dysponowania środkami funduszu centralnego do nowego stanu prawnego, opartego na zasadach pluralizmu i równości organizacji związkowych, działających w środowisku rolników indywidualnych. Zgodnie z ustaleniami „okrąglego stołu” projekt przewiduje utworzenie stałej krajowej rady funduszu socjalnego wsi, do której należeć będzie dysponowanie środkami funduszu centralnego. Rada będzie się składać z przedstawicieli wszystkich społeczno-zawodowych organizacji rolników oraz związków zawodowych rolników indywidualnych o ogólnokrajowym zakresie działania. Rada będzie w pełni samorządna i niezależna od administracji państwowej. Jej strukturę i tryb prac określić będzie samodzielnie uchwalony regulamin. W związku z utworzeniem rady proponuje się zniesienie nadzoru ministra pracy i polityki socjalnej nad działalnością funduszu centralnego.

Rząd przyjął rozporządzenie w sprawie ustanowienia Wolnego Obszaru Celnego w Poznaniu. Zbieg zasadniczych linii handlu międzynarodowego, sieci komunikacyjnych Europy, rozwinięty przemysł, znaczne zasoby kwalifikowanych kadr uznano za czynniki, które stwarzają możliwość ożywionej wielobranżowej działalności gospodarczej w warunkach Wolnego Obszaru Celnego w Poznaniu. Oferty współpracy gospodarczej w oparciu o WOC napłynęły ze strony kilkudziesięciu przedsiębiorstw zagranicznych, głównie z RFN, Austrii, USA, Japonii.

Przyjęto także rozporządzenie w sprawie ustanowienia Wolnego Obszaru Celnego w mieście i gminie Terespol. Wykorzystując swoje położenie geograficzne i istniejącą infrastrukturę transportową WOC ukierunkowany będzie na obsługę tranzytu handlowego oraz przetwórstwo surowców i półfabrykatów przeznaczonych na eksport.

Rada Ministrów po rozpatrzeniu sytuacji placowej w służbie zdrowia postanowiła:

— podjąć działania dla zapewnienia środków na zaliczki na poczet podwyżek plac, tak aby na początku sierpnia możliwa była wypłata zaliczki za lipiec i sierpień (po 28 tys. zł za miesiąc);

— uwzględnić w proponowanych regulacjach prawnych wprowadzenie zasady, iż korekty plac w sferze budżetowej będą dokonywane na podstawie kwartalnych ocen plac w sferze materialnej.

Ponadto w terminie do końca września br. przewidziano dokonanie kompleksowej oceny sytuacji w służbie zdrowia i przedłożenie odpowiednich wniosków rządowi w tej sprawie do rozpatrzenia Sejmowi PRL.

Jak załatać mięsny dziurę

Dlaczego tak się stało? — pyta wielu. — Rolnictwo, obok budownictwa mieszkaniowego i ochrony środowiska, objęte zostało przecież rządowym priorytetem. Tym samym zyskało niejako klauzulę największego uprzywilejowania...

Niestety gospodarka rolna w naszym kraju przypomina skaczącą żabę — z dolka do dolka. W rezultacie doszło do... mięsnej dziury. Jej załatanie nie będzie łatwe. Na szczęście nie wszyscy rolnicy zamalali ręce. Przykładem może być gmina kołobrzescka, chociaż i tutaj wiele zmieniło się na niekorzyść.

Kraina z mleka słynąca

Wołowina, ze względu na walory odżywcze, w wielu krajach wysoko rozwiniętych wygrywa zdecydowanie konkurencję z wieprzowiną. W Polsce, choć obfitość stołu kojarzy się na ogół z szynką wieprzową, zapotrzebowanie na mięso wołowe równie rośnie. Tymczasem pogłowie bydła systematycznie spada. Pogłowie liczy tyle co w roku 1946 (!).

Gmina kołobrzescka, która ma duży areal użytków zielonych (32 procent ogólnej powierzchni wykorzystywanej rolniczo) posiada warunki, żeby rozwijać ten kierunek hodowli. Jednak i tu pogłowie bydła w ostatnich latach znacznie się zmniejszyło. A była to niegdyś kraina z mleka słynąca. Pod tym względem zajmowała czołowe miejsca w kraju. Trzykrotnie była pierwsza i raz trzecia, jeżeli chodzi o produkcję mleka. Jeszcze pod koniec lat siedemdziesiątych na terenie tej gminy było ponad trzydzieści gospodarzy, hodujących powyżej dziesięć krów. Teraz takich rolników jest tu może sześć — siedmiu. Uchodzą w gminie za ostatnich „Mohikanów”, którym jeszcze chce się zajmować produkcją mleka.

Stare porzekadło mówi, że nie ma dymu bez ognia...

Woda i relacje cenowe

Pomówmy o przyczynach. Niestety, są one powszechnie znane. Na

Z innych relacji cenowych, choć nie dotyczą one tylko hodowli bydła, rolnicy wymieniają cenę pasz. Ich zdaniem za jeden kilogram żywca rolnik powinien kupić co najmniej trzy naście kilogramów paszy. Natomiast obecnie może nabyć zaledwie siedem kilogramów.

Spółród wielu przyczyn spadku hodowli bydła w gminie kołobrzesckiej wymienia się brak wody. Rolnicy tej gminy stawiają ten problem również na czołowym miejscu. Brak wody rozkłada hodowlę — konkludują i dodają: — Od czasu przeprowadzenia melioracji łąk, znacznie obniżył się poziom wody w studniach, a niektóre z nich po prostu wyschły. Z tego powodu najbardziej cierpią gospodarstwa położone na koloniach, gdzie utrzymują się jeszcze rolnicy — hodowcy.

W czerwcu bieżącego roku Urząd Gminy w Kołobrzegu wystąpił do Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Koszalinie z propozycją doprowadzenia wodociągu do kolonii Zieloniewo.

„W związku z licznymi postulatami mieszkańców — czytamy m. in. w piśmie UG — wnoszą się o rozszerzenie zakresu planu zwodociągowania wsi Korzystno, o wodociąg do kolonii Zieloniewo... Wbrew pozorom na kolonii tej, ze względu na znaczny areal użytków zielonych, jest potencjalna możliwość chowu bydła, ograniczona jedynie niedostatkami wody”...

Dodajmy, iż chodzi tu o nie wykonywany dotąd w pełni areal przekraczający 60 ha użytków zielonych, które mogą stanowić podstawę rozwoju hodowli bydła na tym terenie i produkcji wołowiny. Przy czym rolnicy nie chcą prezentów. Realizacja tego zadania odbywałaby się bowiem przy ich dużym udziale. A także przy wsparciu środkami, pochodzącymi z różnych źródeł.

Jak dotąd WZIR nie dał jeszcze ostatecznej odpowiedzi w tej sprawie. Można się spodziewać, że będzie ona pozytywna. Bo gdy będzie woda i pasza, to bez względu na opłacalność będzie mięso i mleko — oświadcza



Zmienna deszczowa pogoda krzyżuje plany rolników. Za kilka dni gdy zaświeci słońce, w naszym regionie na dobre rozpoczyna się żniwa. Ich prawidłowy przebieg w dużej mierze zależy będzie od sprawności sprzętu i maszyn.

W Składnicy Maszyn Rolniczych w Sławnie panuje ożywiony ruch. Każdego dnia tę placówkę odwiedza około 150 rolników. Przyjeżdżają tu nawet z odległych miejscowości, by dokonać zakupu brakujących im części do maszyn i ciągników. W sławiejskiej składnicy jest na stanie około 4 tys. pozycji. Wśród nich części zamienne do ciągników ursus C-330, C-360, perkinsa, przyczep D-47,

kosiarek rotacyjnych, kosiarek konnych i ciągników, plugów produkcji krajowej, również szeroki wybór łożysk. Są także niewielkie ilości sznurka do snopowiątełek. Rolnicy pytają o sznurek do pras, reflektory i oddzielne wkłady do nich, blachy do ciągników, tuleje cylindryczne do silników oraz części do nie produkowanych już ciągników C-4011.

Rolników bulwersują ceny części zamiennych. Tylko w pierwszym półroczu wzrosły one od 30 do 100 procent, a w przypadku łożysk nawet kilkaset procent. (b2)

Na zdjęciu: kierownik magazynu Szczepan Aleksander wybiera zamówione łożyska.

Fot. ZBIGNIEW BIELECKI

KALEJDOSKOP

Szlakiem trzeciej wyprawy Kolumba

Trasa trzeciej wyprawy słynnego żeglarskiego podróżnika Kolumba (1498—1500) ku brzegom nowego świata wyruszy międzynarodowa ekspedycja młodzieży z Hiszpanii, Portugalii i kilku państw Ameryki Łacińskiej. Przedsięwzięcie to wchodzi do programu imprez poświęconych 500-leciu odkrycia Ameryki, które uroczyste będzie obchodzone w 1992 r. Podobne wyprawy

zorganizowano w 1985 i 1988 r. i ich trasy wiodły szlakami pierwszej i drugiej ekspedycji Kolumba. Współczesnym statkiem wyruszą na spotkanie morskiej przygody nastolatki w wieku 16—17 lat, pasjonaci sportów wodnych i morskiego modelarstwa.

Drogocenna moneta

Rekordową sumę 990 tysięcy dolarów zapłacono na aukcji w Chicago za srebrną jednolitarową monetę z 1804 roku. Jest to jedna z nielicznych tego rodzaju monet wybitych w mennicy w Filadelfii i przeznaczonych przez ówczesny rząd amerykański wyłącznie na pamiątkowe upominki dla zagranicznych przywódców i polityków.

Bądźcie ostrożni w domu

Największą liczbą poważnych zranień nie jest wynikiem wypadków drogowych, lecz nieszczęśliwych zdarzeń we własnym domu. Dotyczy to wszystkich krajów świata — stwierdza kanadyjska rada ds. bezpieczeństwa. Według jej danych, w Kanadzie w ub. roku 18 proc. wypadków śmiertelnych wydarzyło się w domach, przy czym 1/5 z nich osobom powyżej 55 lat. Znaczącą część domowych urazów doznają Kanadyjczycy podążając się, lub upadając, a także wskutek niewłaściwego obchodzenia się ze sprzętem gospodarstwa domowego.

NA DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKOWĄ MAJĄ CZAS PO PRACY

W Słupskich Fabrykach Mebli działalność „Solidarności” nie zamierała w 1981 roku choć trudno mówić o „podziemiu” w pełnym tego słowa znaczeniu. Po prostu nadal wypłacano zapomogi, na przykład z tytułu urodzenia dziecka, wypełniano podstawowe statutowe obowiązki. Po zarejestrowaniu związku na szczeblu krajowym, w lutym br. wybrano 17 osobowy komitet założycielski, w którym znalazł się również były przewodniczący — Edmund Wrzós, starszy mistrz z zakładu nr 4 przy ul. Soliskiego w Słupsku. Postanowiono nie wybierać tymczasowego przewodniczącego i aż do wyborów władz związkowych powierzono kierowanie organizacją 4 osobowemu kolegium.

Chodziło o to, żeby było bardziej demokratycznie niż w 1980 roku, żeby nikomu nie sugerować, kto ma zostać wybranym na przewodniczą-

nie mieli jednak zamiaru stawiać żadnych bez pokrycia, bezpodstawnie wymagać. Zwrócili się do dyrektora z odpowiednim wnioskiem, a w odpowiedzi usłyszeli, że można by, ale brakuje pieniędzy na podwyżki. Wtedy zaproponowali by poszukać rezerw w przedsiębiorstwie, bo mieli pewność, że takie są, że pracuje się nieefektywnie, marnotrawi środki produkcji. Na wniosek związkowców dyrektor powołał odpowiednie komisje, które zajęły się analizą m. in. wykorzystania maszyn i urządzeń, oszczędności materiałów, zdolności produkcyjnych, celowości niektórych zakupów inwestycyjnych. W pracach komisji uczestniczyli przedstawiciele dyrekcji, samorządu, partii i oczywiście obydwo organizacji związkowych: „Solidarności” i OPZZ.

Stwierdzono, że przedsiębiorstwo zatrudnia zbyt wielu pracowników administracyjnych. W

PO wyborach władz związkowych w sierpniu — mówi E. Wrzós. — chcemy przystąpić do kompleksowego przeglądu efektywności produkcji w fabryce. Efektem przeglądu będą wnioski w sprawie restrukturyzacji poszczególnych zakładów i wydziałów. Produkcja wielu asortymentów mebli dawałaby większe profity, gdyby zmienić organizację ich wytwarzania. W jednym zakładzie mamy puste, nie wykorzystane hale, a na przykład w naszej „czwórce” panuje niemiłosierna ciśnoscia a to jest przecież zakład produkcji eksportowej... Można dokonać pewnych przetrzutow. Niektóre wydziały nie produkują tego, co mogłyby i powinny. Moglibyśmy zrezygnować ze współpracy z niektórymi kooperantami, których mamy bardzo wielu, a wszyscy dostarczają gotowe półprodukty zagrabiając część naszych zysków. Kolosalne sumy płacimy na przykład za szkielety do kanap wykonywane

szukania optymalnych rozwiązań. Przecież przez kilkanaście lat pracy na stanowisku dyrektora można wpaść w rutynę. Dlatego uczestniczymy w wypracowaniu wszystkich istotnych dla przedsiębiorstwa i załogi decyzji i dyrektor liczy się z naszym zdaniem. A my wymagamy od niego otwartości, chcemy mieć dostęp do informacji na temat sytuacji produkcyjnej i ekonomicznej przedsiębiorstwa. Tak jak w żadnej innej sprawie, tak w tej gotowi jesteśmy w każdej chwili do protestu, jeśli tylko doszłoby do kamuflowania danych. A takie praktyki miały miejsce przed kilkoma laty, kiedy jeszcze pełniłem funkcję przewodniczącego Rady Pracowniczej. Rozstrzymano przed nami świetlane perspektywy, a fabryka chyliła się ku upadkowi. Na szczęście w porę dowiedzieliśmy się w banku, że grozi nam upadłość. Chodzi więc o to, że musi za naszym pośrednictwem działać system wczesnego ostrzegania, żeby nie dochodziło do sytuacji, że kierownictwo administracyjne będzie ze względu na swój własny interes ukrywać fakty, a załoga obudzi się, gdy już będzie za późno. Dlatego cały czas przypominamy dyrektorowi, że nie chcielibyśmy zdobywać informacji o stanie przedsiębiorstwa na przykład w urzędzie statystycznym.

DZIAŁACZE „Solidarności” w SFM zorganizowali cykl zebrań otwartych z poszczególnymi załogami kombinatu. Ludzie pytali nie tylko o sprawy zakładowe, ale także interesowało ich, na ile „Solidarność” może przyczynić się do wprowadzenia kraju z kryzysu. Ze strony najmłodszych pracowników padło chyba najwięcej gorzkich i wyrażających niecierpliwość i sceptycyzm słów. Dla wielu z nich nikt już nie jest autorytetem, nie są przekonani także i do nowego związku.

Trzeba oddać działaczom solidarnościowym w SFM, że wnieśli nieco ożywienia do życia zakładowego. Nie zadowalał ich błąd, ale też bacznie pilnują, by ustrec się wicherzycielstwa, nie popełnić błędów przeszłości, zresztą nawet nie swoich, bo tutaj i w latach 80—81 nie strajkowano. Współprzewalują w pewien sposób ze związkiem OPZZ, ale na zdrowych zasadach. Chcą kontrolować całą działalność fabryki, nie zajmować się drobiazgami, jak zaopatrzenie pracowników w ziemniaki. Od tego są odpowiedzialne służby socjalne i bytowe. Związek powinien wkraczać w te sfery wówczas, gdy dzieją się w nich jakieś nieprawidłowości. Zdają sobie sprawę, że nie są pekiem światła, a pracownikom potrzebna jest przede wszystkim spokojna praca i dobre zarobki, nie interesuje ich aż tak bardzo polityka czy walka związkowa.

Rozmowy z pracownikami potwierdzają te opinie. Część nie należy do żadnego związku, wielu jest członkami jednej bądź drugiej organizacji, ale tylko na papierze. O efektywności produkcji, interesy załogi muszą więc walczyć mała grupa tych niepokornych, którym tak jak E. Wrzósowi, nie wystarczy do spełnienia swoich aspiracji praca zawodowa. W wielu wypadkach podzielił organizacyjne są sztuczne, w życiu zakładowym nie istnieją, o czym świadczy wspólna, gospodarska dyskusja przedstawicieli „Solidarności” z II sekretarzem oddziałowej organizacji PZPR — Tadeuszem Kancierzem. Dostrzegają te same nieprawidłowości, a przeciwników zmian dostrzegają między innymi wśród swoich organizacyjnych kolegów.

ZBIGNIEW MAJEROWSKI

Szarfa całkiem niehonorowa

Brud grubą warstwą pokrył palce pań z sanepidu, które przez kilka dobrych godzin dotknąć musiały niemal wszystkiego, co stanowiło wyposażenie Uni-Baru „Alga” w Darłowie. Z umyciem rąk były niejaki kłopoty, ale nie tylko dlatego kontrolę uwierzyliła jaskrawa szarfa umocowana na oknie „Algi”. Z daleka rzucały się w oczy słowa „Zły stan sanitarny. Zakład zamknięty. Państwowy Inspektor Sanitarny”.

O godzinę 10.30 przed „Algą” ustawiała się długa kolejka po piwo. Po kilkudniowej przerwie wreszcie upragniona dostawa. Sala jadalna wyglądała jak przed sprzątaniem, krzesła leżały na stolikach, żywej duszy. Stanisława Judycka z TSSE w Koszalinie i Elżbieta Bielińska z Woj. Stacji SE szukają kierowniczkę lokal. Wreszcie pojawia się. Anna Koziełto jest zdenerwowana, a wkrótce okazuje się, że nie bez powodu. Prezentacja, fartuszek i ruszamy do akcji. Na pierwszy „ogień” kuchnia. Biedni ci konsumenci, którym jedzenie przygotowuje się w tak przerażających warunkach! Przy kuchni węglowej sterty papierów, kartonów, ogryzki itp. W szafce z czystymi talerzami „piramida” talerzy z reszkami posiłku, pewnie wczorajszego, bo dziś „Alga” jeszcze nie miała klientów. Bardzo brudny pojemnik na sztućce, a te tak tłuste, że aż lepkie. W kranach nie ma gorącej wody!!! W zmywalni garnków kuchennych bardzo brudno. Kratka ściekowa nie zabezpieczona. Garnki są myte w prawie zimnej wodzie. A więc nie domyte. To samo w zmywalni naczyń. Brak gorącej wody i tu jest niedopuszczalny. Temperatura wody w wyparzacz naczyni wydaje się podejrzana, ale sprawdzić nie możemy, bo nie ma termometru. Waga z dobrze utrwalonego brudem, takim do skrobienia. To samo z młynkiem do kawy. Oblepiony wprost brudem. — Widzi pani ten brud na pokrywie? — To nie brud, pokrywa jest tylko zużyta — odpowiada pewnie kierowniczka. Na takie dictum ręce opadają. Na maszynę do ostrzenia noży brud widoczny gołym okiem. Ponadto kuchnia to nie miejsce dla ostrzałów. Na meblach kurz, po którym można rysować palcem. W obieralni warzyw brudnych, pojemnik z obranymi pokrojonymi już ziemniakami. Też wbrew przepisom sanitarnym. Pomoc kuchenna, pani Łodzia S., która w innym pomieszczeniu „oczekuje” obrane przez maszynę ziemniaki nie rozumie, dlaczego i brudne warzywa powinny się tu znaleźć. Jest na emeryturze, dorabia w sezonie, nie musi być przeszkolona z minimum sanitarnego. Ale obowiązkiem kierowniczką jest pouczenie pracownika o podstawowych wymaganiach sanitarnych. Pani Łodzia pokazuje ręką pajęczyny pod sufitem. „To tak wysoko, kto by tam sięgnął”!

W obejściu baru — bardzo brudny pojemnik na śmieci, brakuje pojemnika na zlewki.

Pokój kierowniczkę to istny obraz nędzy i rozpaczy wręcz trudny do

opisania. Higiena osobista personelu zatrważająca.

Uni-Bar kat. III „Alga” należy do PPS „Kotwica” w Darłowie. Od dwóch lat kieruje nim agentka Anna Koziełto. W tym roku brała udział w żywnościowym, jest lokalem otwartym. Pytam o frekwencję. W porze obiadowej salę na ponad 100 miejsc zapelnia 70-80 osób i to nie codzien-

NA TROPACH SALMONELLI

nie. Jaki jadłospis na dziś? Schab leży właśnie na pieńku i rozmarza się, jajecznica (kierowniczka nie wie czy są w barze jajka), ryby nie zdążyła załatwić, bo wkroczył właśnie sanepid, bigos ze słodkiej kapusty oraz zupa ogórkowa i pomidorowa. Jest to menu obejmujące także wieczerę i dancino, na którym przygrywa „Sipi Band”. Wieczorem serwuje się wódkę, wino i koniaki.

Decyzją Państwowego Terenowego Inspektora Sanitarnego lokal zostaje zamknięty. Działalność handlowo-rozrywkowa zostaje wstrzymana.

Mandaty po 2 tys. zł dla kucharki Danuty W., Bożeny T. — pracownicy zmywalni i pani Łodzi S. Chce zapłacić za nie kierowniczka, „bo mi jeszcze pouciekają...” W końcu placą same. Kierowniczka „Algi” stanie przed kolegium. Na barze pojawia się jaskrawa szarfa... To jakby dodatkowa kara, bo wszyscy się dowiedzą. Kiedy lokal zostanie ponownie otwarty, zależy od samych pracowników. Zrobią porządek, będzie rekonesans sanepidu i się okaże, czy „Alga” będzie mogła dalej żywić wczasowiczów.

Czwartek, 13 lipca był pechowy także dla dwóch innych placówek w Darłowie, które decydują PTIS również zostały zamknięte.

Na koniec nasuwa się jedna dość istotna uwaga. Czy PSS „Kotwica” w Darłowie opłaca się prowadzenie takiego właśnie baru? Piwo chyba nie daje tej rękomy. Sądząc zaś po stosunku do swych obowiązków personelu — nie jest ten bar konkurencją dla licznych stołówek przyrównanych, wśród których są naprawdę świetne. Gdyby nawet „Alga” była jedynym miejscem (prócz małej gastronomii), gdzie może pożywić się turysta indywidualny, to i tak turystyce trzeba współczuć, bo nie wie, co czyha na jego zdrowie w Uni-Barze „Alga” w Darłowie.

MIRA ŻOŁTAK

Między błogim spokojem a wicherzycielstwem

czego, no i... nikt nie będzie miał prawa twierdzić, że ktoś samorzutnie uzurpuje sobie prawo do kierowania związkiem. Tak to wygląda od strony formalnej. W praktyce i tak E. Wrzós musi prowadzić sprawy związkowe, jeździć na spotkania z załogami, jako najbardziej doświadczony.

— To niby ten sam związek co dawniej, a jednak jest już czymś innym — rozważa E. Wrzós, odrywając się na chwilę od pracy. — Teraz mamy za sobą władzę ustawodawczą w postaci Senatu i części Sejmu. To ogromne poparcie. Z drugiej strony nie nastawiamy się na ilość, tak jak przed stanem wojennym, kiedy to zrzeszaliśmy ponad 90 proc. załogi naszego przedsiębiorstwa. Na dziś mamy 700 deklaracji i jesteśmy chyba najliczniejszą organizacją „Solidarności” w województwie, ale to nawet nie połowa liczącej 1600 osób załogi SFM. Stawiamy sprawę otwarcie: chcemy przyjmować tylko takich ludzi, na których można polegać, którzy będą gotowi świadomie poprzeć nasze decyzje, nawet jeśli nie będą one popularne. Bo nie możemy podejmować działań pod publiczkę. Poza tym, nie pytamy skąd kto przychodzi. Przystępują do nas członkowie związków OPZZ, partyni... Sam byłem członkiem i działaczem partyjnym do 1982 roku. Nie wiadomo jeszcze, ile nas w sumie będzie, bo cały czas trwają zapisy. Można mówić wręcz o fali chętnych bezpośrednio po wyborach do Sejmu i Senatu, kiedy okazało się, że wygraliśmy. Jedną trzecią naszych członków wypełniła deklaracja właśnie w tym okresie. Wcześniej widocznie wahał się.

Jedną z pierwszych spraw, jakimi zajęła się „Solidarność” w SFM, były place. W porównaniu z innymi przedsiębiorstwami woj. słupskiego „meble” miały kiepskie zarobki, co musiało wywoływać zaniepokojenie, zważywszy, że znaczną część swojej produkcji wysyłają na eksport. Związkowcy

związku z tym wydano zakaz przyjmowania do pracy nowych pracowników umysłowych. Zadziałano jednak rozważnie, nie wprowadzając natychmiastowych redukcji zatrudnienia w tej grupie pracowniczej. Większość pracowników administracyjnych legitymuje się wieloletnim stażem zawodowym w tutejszej fabryce i byłoby dla nich krzywdzące natychmiastowe wypowiedzenie warunków pracy. A wystarczy poczekać. Jeszcze w tym roku, na emeryturę odejdzie około 70 osób, czyli czwarta część zatrudnionych w administracji... Można więc załatwić ten problem bezboleśnie.

Komisja orzekła, że w wielu przypadkach nie były odpowiednio wykorzystywane maszyny produkcyjne. Tymczasem są one bardzo drogie, sprowadzane z zagranicy za dewizy. Stwierdzono również zbyt duże zużycie surowców i materiałów, brak mechanizmów wymuszających oszczędność na każdym stanowisku pracy. Okazało się też, że nie zawsze wytwarza się meble w asortymentach wykazywających wysoki zysk.

Skutkiem działania komisji było zobowiązanie administracji przedsiębiorstwa do opracowania i niezwłocznego przedstawienia projektu programu oszczędnościowego, z uwzględnieniem premiowania pracowników za oszczędność surowców i materiałów. Zaproponowano zmiany asortymentów produkcji w celu poprawy rentowności. Ten ostatni wniosek zresztą już doczekał się realizacji, wdrożono do produkcji nowe typy segmentów, które przyniosły większe korzyści finansowe. Postawiono sprawę otwarcie, że nie ma sensu nawet eksportować wyrobów nierentownych, mimo że zapewniają one przyrost dewiz.

W efekcie znaleziono fundusze na podwyżki płac.

przez zakład w Lęborku. Chyba stać na samodzielność w tym zakresie, a dzięki temu zmniejszilibyśmy koszty produkcji.

Powszechną praktyką większych zakładów pracy jest delegowanie przewodniczących organizacji związkowych do pracy związkowej. Funkcjonuje coś w rodzaju ciepłej posadki. Chyba nie uchroni się przed tym także wiele organizacji „Solidarności”. Jednak w SFM postanowiono, że zarówno przewodniczący jak i jego zastępcy będą wykonywać swoją pracę społecznie, po godzinach pracy zawodowej. Również po godzinach pracy organizują się tutaj zebrania. Z inicjatywy E. Wrzosa, jedna ze wspomnianych komisji wystąpiła do dyrektora przedsiębiorstwa z wnioskiem, aby zalecił wszystkim organizacjom społecznym i politycznym działającym w zakładzie, organizowanie zebrań po pracy. Dyrektor wydał stosowne zarządzenie. Nawet samorząd pracowniczy postanowił ostatnio zorganizować swoje posiedzenie o godz. 17... Grupa 80 pracowników nie została oderwana od stanowisk pracy na kilkugodzinną nasiadówkę.

— Nasz związek obejmuje wiele zakładów przedsiębiorstwa — dodaje E. Wrzós, — a więc także zakłady w Miastku, Człuchowie, Bytowie, Lęborku, a jednak nasi przedstawiciele z tych zakładów potrafili przyjechać na zebranie po południu do Słupska. Spotykam się z kolegami z innych organizacji zakładowych „Solidarności” w Zarządzie Regionu i kiedy chwala się, że są odelegowani do pracy w związku, to ja im mówię, że w ten sposób uzależniają się od dyrektora. Jak ktoś mi płaci, to musi wiedzieć za co... My jesteśmy w pełni niezależni od dyrekcji. Zresztą zauważyliśmy, że nasz dyrektor potrzebuje takiego czynnika — reakcji, żeby od czasu do czasu ktoś widział, żeby inaczej niż on. To go dopinguje do

rynku żywnościowym, też zgodnie z założeniami deklaracji: „oczekiwa w głównej mierze”. Kredyty na budownictwo zostały przecież przewidziane w Centralnym Planie Roczny, w budżecie państwowym. Bank, który obecnie ich odmawia, tłumaczy wyczerpanie się pieniędzy w swoich placówkach szybkim wzrostem kosztów w budownictwie. Rzeczywiście w CPR przyjęto, że ceny budownictwa mieszkaniowego wzrosną do końca roku o 42 proc., tymczasem już obecnie wzrosły o tyle i pod koniec 1989 r. sięgną chyba około 70 proc. Ale i ten argument nie wydaje się przekonujący, ponieważ równocześnie banki proponują spółdzielniom wspomniane kredyty komercyjne (choćby nie zawsze) z możliwością przełożenia ich spłaty w przyszłym roku. Tak czy inaczej, spółdzielnie nie mogą przystać na tę sytuację. Po zliczeniu wszystkich nieuregulowanych należności oraz środków na prowadzenie robót bieżących spółdzielczości brakuje około 800 mld zł. Jest to kwota ponad stan zasobów i możliwości całej krajowej spółdzielczości mieszkaniowej. Bez kredytu, bez pomocy państwa, nie ma jej skąd wziąć!

W CZSMB nie wiedzą co robić. Wszelkie próby uzyskania odpowiedzi od władz czy zechcą pomóc spółdzielczości mieszkaniowej, zbywane są milczeniem. A tymczasem statystyki za pierwsze półrocze wskazują, że znów nam zmalała liczba oddanych do użytku mieszkań w całym budownictwie uśrednionym o prawie 10 proc. — w spółdzielczym o 12 proc. Na kogo tym razem zwali się winę? Przecież pogoda — te meteorologiczne — i klimat polityczny w kraju mieliśmy jak marzenie...

STANISŁAW JAREMCZAK

WSTRZYMAĆ SPÓŁDZIELCZĄ BUDOWY?

Kredytowe S.O.S.

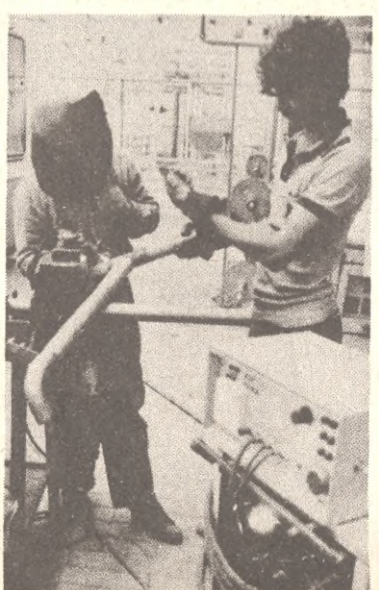
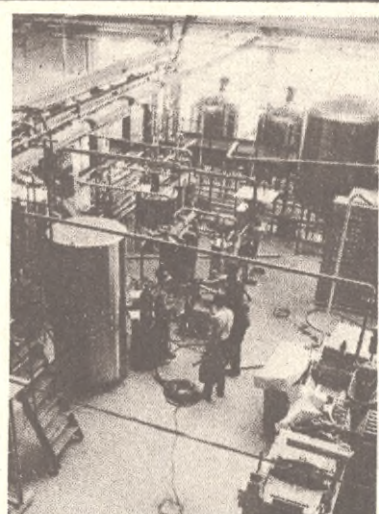
Czego, jak czego, ale pieniędzy w bankach dla budownictwa spółdzielczego dotychczas nie brakowało. To nic, że niewiele można było za nie kupić, ale kto chciał się budować, szedł do banku i pożyczkę dostawał. Na mieszkanie lokatorskie kredyt kosztował 3 proc., na własnościowe 6 proc. Ostatnio nastąpiła katastrofa: banki nie dają już takich pożyczek. Często nie dają w ogóle żadnych pożyczek na budownictwo mieszkaniowe nawet według przyjętego przez siebie jednostronnie oprocentowania w wysokości aż 56 proc. Banki nie mają pieniędzy. Wyczerpały swoje zasoby na ten cel...

CO TO oznacza, jakimi skutkami grozi, najlepiej zdają sobie sprawę w Centralnym Zarządzie Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego, dokąd codziennie przychodzą dziesiątki listów i telegramów ze spółdzielni w całym kraju, przedstawiających ich dramatyczne położenie finansowe, domagających się interwencji i pomocy. Podczas konferencji prasowej w CZSMB, 17 bm., prezes Bohdan Saar przedstawił kilka takich sygnałów spółdzielczego S.O.S. o kredyty. Oto w Zielonej Górze spółdzielcy osiedla „Zacisze” potrzebują pilnie 600 mln zł, żeby prowadzić dalej budowę 12 budynków. PKO proponuje kredyt tzw. komercyjny — na 56 proc., — za który członkowie „Zacisza” musieliby zapłacić dodatkowo ponad 150 mln zł. Skąd je wziąć? Przecież ci, którzy zapłacili wkład spółdzielni wstąpili do niej dlatego, że zobowiązała się wybudować mieszkania według ich finansowych możliwości — za kredyty i

na raty. W podobnej sytuacji jest spółdzielnia „Gołębiów” w Radomiu, „Saska” w Krakowie, „Osiedle Młodych” w Poznaniu, kilka spółdzielni w woj. piłskim, wrocławskim, łódzkim, gdańskim i innych.

W Myszkowie, województwo częstochowskie, bank odmówił kredytu na wykończenie 8 budynków w „Osiedlu 40-lecia”. Suma nieuregulowanych należności za roboty przy tych budynkach wyniosła 10 lipca br. 130 mln zł. Wykonawcy postanowili naliczać odsetki za rosnącą z każdym dniem zwłokę w opłaceniu faktur robót wykonanych, grożą przerwaniem pracy i zejściem z budowy...

Odmawianie spółdzielniom — w połowie roku! — pożyczek na budownictwo mieszkaniowe, które według wszelkich zapowiedzi i przyrzeczeń miało być objęte prawdziwym priorytetem rządu, jest niezwykłe bolesnym zaskoczeniem. Porównać je można chyba tylko do sytuacji na



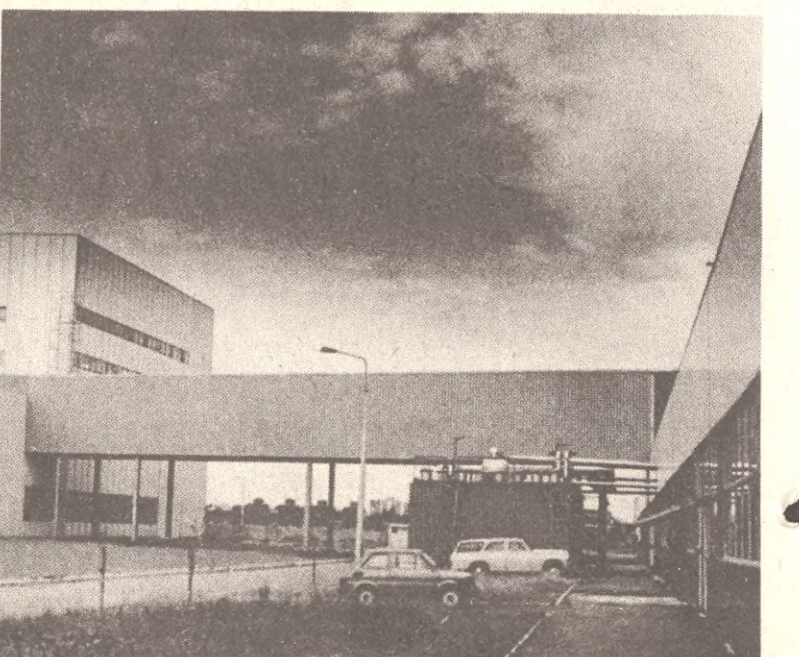
Na kefir z nowej mleczarni trzeba jeszcze poczekać

Od ponad dziesięciu lat trwa budowa Zakładów Mleczarskich w Słupsku. Prace te z powodu ograniczeń inwestycyjnych opóźnione są o 6 lat. Obecnie główny wykonawca robót, Koszalińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego przekazał obiekt do odbioru.

Jak się jednak okazuje była to decyzja przedwczesna. Komisja odbiorcza stwierdziła, że jest tu wiele niedoróbek. Ciekne dachy, nie dokończone elementy linii technologicznych i instalacji nabiwalowych to tylko niektóre dostrzeżone podczas odbioru usterki. Jak twierdzi odbiorca można by je usunąć w ciągu jednego miesiąca przy pełnej mobilizacji wykonawców. Niestety termin ten jest mało realny, bo na budowie zamiast 300 osób pracuje codziennie zaledwie pięćdziesiąt. Ocenia się, że słupska mleczarnia pierwszą dostawę mleka przyjmie nie wcześniej jak pod koniec IV kwartału br.

(bz)

Zdjęcia: ZBIGNIEW BIELECKI



Po incydentach w Oświęcimiu

Przychodzimy z miłością i w pokoju — mówi rabin Avraham Weiss

W związku z incydentami w Oświęcimiu oraz zamieszczonej na ich temat informacją PAP, 17 bm. odbyło się w naszej agencji spotkanie z uczestnikami incydentu, siedmioma przedstawicielami środowisk żydowskich z USA.

Przywódca duchowy grupy, wykładowca rabin Avraham Weiss z Nowego Jorku przedstawił cel obecności w Polsce oraz własną wersję wydarzeń w ostatni piątek i niedzielę na terenie byłego obozu zagłady. W spotkaniu uczestniczyli dziennikarze z „Polityki”, Agencji Reutersa, Gazety Wyborczej i „ITD”.

— Przybywamy do tego kraju z miłością i w pokoju — powiedział A. Weiss. — Chcieliśmy uczcić pamięć naszych braci, którzy zostali zamordowani w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Uważamy, że zlokalizowanie w tym miejscu klasztoru katolickiego jest świętokradztwem wobec tych, którzy zginęli. Jeśli bowiem zginęli oni jako Żydzi, czcimy ich pamięć w ich wiążę.

A. Weiss przypomniał, że według ustaleń ONZ, miejsca szczególne w historii ludzkości, a do takich należy Oświęcim, powinny być zachowane w postaci niezmiennych. Umieszczenie w nim klasztoru karmelitańskich, wybudowanie nie opodal wielkiego krzyża, godzi w takie ustalenia. Według porozumienia między społecznością żydowską a kardynałem Macharskim, klasztor miał zostać przeniesiony do 22 lutego br. Porozumienie to nie zostało dotrzymane — stwierdził rabin z Nowego Jorku.

Cały problem umiejscowienia przybytku katolickiego w miejscu zagłady Żydów, ma również, jak podkreślił A. Weiss, swój aspekt moralny. Żydzi

ginieli tu, bo byli Żydami. Auschwitz jest symbolem tej eksterminacji. Stąd istnienie w tym miejscu klasztoru katolickiego jest pogwałceniem pokoju tych poległych.

A. Weiss podkreślił, że jego akcja nie godzi w Polaków, zwykłych obywateli. Jesteśmy w stanie walczyć o godność naszych zmarłych. Poinformował, że do Watykanu został skierowany protest przeciwko opieszałości w realizacji porozumienia.

A. Weiss mówiąc o wydarzeniach w piątek i niedzielę, poinformował, że akcja jego grupy w Oświęcimiu nie miała, jak przedstawiono to w relacji PAP, charakteru agresywnego. Chcieliśmy się modlić. Stąd z wielkim smutkiem i cierpieniem przyjęliśmy

wszystkie akty wrogości, które popelniono wobec nas. Siłą wyrzucono nas z terenu klasztoru, przy braku reakcji siostr karmelitanek oraz funkcjonariuszy MO. Robotnicy budujący klasztor popychali nas, bili, oblali wodą, ubliżali, podarli ubrania. Dlatego też, stwierdził rabin A. Weiss, poculiśmy się obrażeni informacjami PAP, w których przedstawiono nas jako agresorów.

Obecny na spotkaniu dyrektor generalny Polskiej Agencji Prasowej Janusz Sołdecki przeprawił uczestników spotkania za niefortunne sformułowanie w relacji PAP o incydencie w Oświęcimiu.

A. Weiss odpowiadając na pytanie dziennikarza PAP stwierdził, że jest przeciwny planowanej budowie w obozie oświęcimskim Międzynarodowego Centrum Spotkań i Modlitwy. Będziemy się temu a także obecności klasztoru siostr karmelitanek, przeciwstawiać — stwierdził. Dlatego też już niebawem do Polski przyjdzie następna grupa studentów żydowskich, która protestować będzie na terenie obozu zagłady. Myślę, że z pomocą Boga udało nam się poruszyć sumienia świata — powiedział rabin Avraham Weiss, komentujący na końcu spotkania, ostatnie wydarzenia.

Organizacje żydowskie w Polsce wobec wydarzenia w Oświęcimiu

Polska Agencja Prasowa otrzymała następujący komunikat: Komitet Koordynacyjny Organizacji Religijnych i Społeczno-Kulturalnych Żydów w Polsce złożony z przedstawicieli Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego w PRL, Żydowskiego Instytutu Historycznego, redakcji tygodnika „Folk-Sztyme” i Państwowego Teatru Żydowskiego wraz z naczelnym rabinem w Polsce jest głęboko zaniepokojony wydarzeniami, jakie miały miejsce przed klasztorem karmelitańskim w Oświęcimiu.

Stwierdzamy, że incydenty takiego rodzaju są sprzeczne z nakazami religii mojżeszowej i są obce naszym zasadom etycznym i moralnym.

My, Żydzi w Polsce stoimy na stanowisku, że stworzone zostały warunki sprzyjające realizacji ustaleń, jakie zostały w danej sprawie przyjęte na konferencji w Genewie w 1987 r.

Wyrażamy gotowość uczestniczenia w tych pracach i jesteśmy przekonani, że pomyślnie rozwiązanie zagadnienia oczekiwane jest przez wszystkich ludzi dobrej woli zarówno w kraju jak i za granicą.

W LOT nowe opłaty...

W związku z zmianą światowego systemu kalkulacji międzynarodowych pasażerskich taryf lotniczych, Polskie Linie Lotnicze LOT informują, że od 1 lipca br. ogłaszają je w dolarach USA. Uwzględniając postanowienia Rady Ministrów z 30 czerwca br. o zamrożeniu cen — PLL LOT przy sprzedaży biletów płatnych w złotych obiegowych, stosują sztuczny czyli zamrożony kurs oficjalny, według którego 1 dolar to 555 zł, a jeden rubel — stosowany jako przelicznik biletów w podróży do krajów RWPG — równa się 210 zł. W ten sposób pozostawał niezmieniony poziom taryf.

Od 18 bm. natomiast, LOT będzie stosował przy przeliczeniach cen zlotówkowych aktualny kurs kupna dolarów, ustalany przez Narodowy Bank Polski. Dotyczyć to będzie podróży lotniczych rozpoczynających się po 31 lipca br., a także cen biletów na połączenia krajowe LOT-u dla obywateli krajów kapitalistycznych, wyrażanych w dolarach USA.

Jeśli chodzi o wspomniane podróże lotnicze w obrębie krajów RWPG, to również ceny — publikowane w rublach do przeliczenia na złote — będą kształtowały się od 18 bm. według aktualnego kursu rubla, ogłoszonego przez NBP.

PLL LOT informują ponadto, że bilety z wpisaną, potwierdzoną rezerwacją — przynajmniej na pierwszym odcinku podróży — a wykupione przed 18 bm. na podróżę po tej dacie, będą honorowane bez dopłaty. Istnieje jednak warunek, że rezerwacja na pierwszym odcinku podróży nie ulegnie zmianie. Tak więc bilety bez potwierdzonej rezerwacji, a wystawione przed 18 lipca br. będą podlegały dopłacie do nowych poziomów cen.

Zmiany dotyczą także stawek za przewozy towarowe. Są one również ogłaszane od 1 lipca br. w dolarach USA. Od 1 sierpnia br. będą one przeliczane na zlotówki według aktualnego, oficjalnego kursu kupna dolara, publikowanego przez NBP.

Blizszych informacji w tych sprawach udzielają wszystkie biura PLL LOT w kraju i za granicą.



Wydarzyło się naprawdę...

Garsoniera

SYTUACJA wyjściowa była dość prosta: trzech zaprzyjaźnionych ze sobą panów wynajęło do spółki garsonierę, w celach wiadomych. Panowie nie byli biedni, ale te 50 tys. na jednego miesięcznie byłoby stanowczo zbyt wiele, a na trójkę rozkładało się znośnie. Poza tym, panowie byli już w średnim wieku, więc i zapotrzebowanie na lokal mieli takie, że nie wchodziłoby im w parę. Panów nazwiemy dla porządku A, B i C przy czym C nie odegra żadnej roli w naszej historii.

Pan A., który był równie aktywnym użytkownikiem garsoniery, jak i dwaj pozostali, w domu nie kwapił się do obowiązków małżeńskich, tłumacząc pani A., że to już nie te lata, że jest zapracowany i nie ma głowy do tych rzeczy. Pani A. rozumiała to, ale nie była zadowolona. Uważana była za kobietę atrakcyjną, panowie jej nadskakiwali, a ona od czasu do czasu pozwalała sobie na małe skoki w bok, tłumacząc się przed sobą, że natura ma swoje prawa, lata biegną i że głupio byłoby uwiędnąć w cnocie, zaniedbaną przez ospałego małżonka. Skądinąd jednak miała wyrzuty sumienia i nie chciała dopuścić do rozpadu rodziny, więc pilnowała się, aby nie popaść w zbyt gwałtowne uczucie i raczej preferowała niezobowiązujące przelotne romanse.

Jeden z nich nawiązał z mało sobie znanym znajomym męża, którym okazał się pan B. I w ten sposób znalazła się w garsonierze, przy czym jej aktualny kochanek nie skrywał, jaki jest status tego lokalu, tyle tylko że skrył, iż używa go również pan A. Jego samego bawiła myśl, że oboje małżonkowie robią to samo w tym samym miejscu.

Nie docenił jednakże spostrzegawczości kobiet. Pani A. bystrym okiem zauważyła parę drobniaków, które gdzieś się jej zapodziały w domu, a tu stanowiły wyposażenie lokalu. Pan A. bowiem nie był rozrzucony, nazywając rzecz delikatnie. Znając tę jego cechę, małżonka wywnioskowała, iż suma wykładana za garsonierę musi mu się amortyzować, skoro zdobywa się na taki wydatek. Mąż, wiecznie zalatany, nie mający siły ni ochoty na seks, używał jej w zupełnie innym i niekorzystnym świetle. Postanowiła jakoś go za to ukarać, nie wydając się sama.

Wiedząc już, gdzie mąż bywa, czatowała, by go wypatrzeć, jak wchodzi i wychodzi z inną kobietą. Kobiety tych zresztą okazało się więcej. Pani A. skrupulatnie notowała godziny wejścia i wyjścia, opisywała ich wygląd. Potem napisała do męża anonimowy list, żądający milionowego okupu za niewydatkowanie jego tajemnicy żonie, czyli sobie. Podała w tym liście dane z obserwacji oraz opis garsoniery. Ten szczegół nasunął panu A. myśl, że to ktoś z byłych kochanek i nawet domyślił się która. Udał się jednak do niej nie z pieniędzmi a z awanturą, która się zakończyła pobiciem podejrzanej, a zapierającej się w żywe oczy.

Skończyło się milicją i prokuraturą, bo obrażenia były dosyć poważne. Pan A. tłumaczył się anonimowym listem, który okazał organom... Nie będziemy opisywali długich a nieciekawych już perypetii dochodzenia, które ustaliło, że list był napisany na domowej maszynie państwa A. Tu pani A. nie okazała się bystra.

Rozprawa rozwodowa jest w toku.

KONRAD LESKI

Gotujemy z Comindexem

Ser konfetti

25 dkg twarogu, 1/4 łyżeczki chili lub ostrej papryki, 3 łyżki „Sosu Induskiego” (Indian Sauce produkcji Comindexu), sól, pieprz do smaku, 3 łyżki śmietany lub majonezu, 3 łyżki drobno posiekanej zieleni pietruszki, 1 mały strzączek czerwonej papryki lub 1/4 szklanki posiekanej papryki marynowanej, 1 mały ogórek konserwowy, 10 dag szynki lub szynkowej kielbasy.

1. Ser przetrzeć przez sito lub rozetrzeć na jednolitą masę.
2. Drobno posiekać paprykę, ogórek i wędlinę.
3. Składniki starannie wymieszać, przełożyć do miski, wstawić do lodówki na przynajmniej 30 minut.
4. Podawać ze świeżym pieczywem, grzankami lub pumpernikiem.

Zdradził go odruch

Zdradził go odruch — mówią pracownicy szczyńskiego Urzędu Celno-godny w Świnoujściu. Właśnie wtedy, gdy w Świnoujściu bazie promowej poproszono udającego się do Kopenhagi Duńczyka Benta T. do osobistej kontroli, odruchowo zasłonił jedno z miejsc ręką. Okazało się, że miał tam przypiętą do ciała paczuszkę zawierającą 225 gram amfetaminy — silnego środka odurzającego. W ten sposób celnik natrafił na ślad amfetaminowej sprawy.

Ujawnienie próby przemytu amfetaminy stało się początkiem wieloletniego i wielowątkowego śledztwa.

Bent T., z zawodu kelner, jednej z kopenhaskich kawiarni, wyjechał, iż przyjechał do Polski na zakupy — zresztą już nie pierwszy raz. Miał kupić m.in. odzież skózaną i torbę dla żony. Ponieważ w Świnoujskim hotelu nie było dla niego miejsca udał się do Szczecina. Tam pędził przez kilkadziesiąt godzin „światowe życie” — poznał dziewczynę imieniem „Doris” z którą połączyły go — jak mówił — wyłącznie alkoholowe spotkania. Później spotkał Szweda, który przedstawił mu się jako Torsten. Chodził od lokalu do lokalu pijąc alkohol. Wreszcie Torsten powiedział mu o co chodzi.

Mam torebkę narkotyków — powiedział — jeśli przewieziesz ją przez polskie strażę graniczną, jeśli wniesiesz ją na prom zgłosisz się do ciebie przy barze męczyzna, zostaniesz za to sownie wynagrodzony. Bent T. ofertę przyjął, torebkę zabrał. Zatrzymała ją jednak polska służba celna, Duńczyk przez około miesiąc przebywał w areszcie. Zwolniony został za kaucją w wysokości 2 mln zł. Jego zleceniodawca Torsten zapłacił bez śladu. Funkcjonariusze MO zajęli się źródłem produkcji narkotyków.

Nie był to bynajmniej pierwszy przypadek próby przemytu amfetaminy. Rok temu Polak przebywając w RFN wysłał do kraju butelki z płynem. Miał to być rewelacyjny środek do czyszczenia dywanów. Okazało się później, że jest to surowiec do wyro-

bu amfetaminy. Surowiec został przeobrażony, jednak nie było komu przewieźć go ponownie do RFN. W międzyczasie funkcjonariusze MO wpadli na trop afery. Sprawa znalazła swój epilog w sądzie, uczestnicy amfetaminowej sprawy otrzymali wysokie kary pozbawienia wolności.

Niedawno celników z bazy promowej w Świnoujściu zainteresował paszek przy szelkach Duńczyka Kima G. — był on nienaturalnie gruby. Okazało się, iż Duńczyk opuszczał Polskę z ukrytym w pasku ładunkiem anaboli-ków. Kim G. został aresztowany, w sprawie tej prowadzone jest odrębne postępowanie.

Przemysłnicy wpadają na przeróżne pomysły. Niedawno w bazie promowej w Świnoujściu zameldował się obywatel RFN Jens F. Przyszedł do kontroli w niezwykle grubej marynarce. Okazało się, iż znajduje się tam zaszytych 7 starodruków i starych książek. 42 inne starodruki i książki miał ukryte w samochodzie volvo, m.in. w układzie kierowniczym, bocznych ściankach. Ekspertyza wykazała, że staroście przedstawiają bardzo dużą wartość muzealną, praktycznie nie ma dla nich ceny. Jak stwierdzono starodruki pochodzą z kradzieży z jednej z polskich placówek naukowych. Trwa dalsze śledztwo w tej sprawie, Jens F. przebywa w areszcie.

W Szczecińskim jest sześć przejść granicznych. Odprawiają, bywa, kilkanaście tysięcy osób. Wyjątkowo duża frekwencja utrzymuje się na przejściu lądowym w Kołbaskowie. Z myślą o przebywających w naszym kraju turystach i Polakach wyjeżdżających z naszego kraju wprowadzono znaczne udogodnienia przy odprawach paszportowych, celnych. Równocześnie jednak trzeba szczerze chronić granicę — m.in. przed wywozem dóbr kultury, przemysłem narkotyków.

Nadgraniczna wojna — kto kogo przechytrzy — trwa...

JERZY KUBIAK

Dla dobra sprawy

Książka przegrywa z reformą

O trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się polska książka, piszę tak uporczywie, że redaktor naczelny dostaje od tego alergicznej wysypki. Dla dobra sprawy, szef musi to znieść, nie ma innej rady, choć nie jestem pewna, czy to moje i wielu innych kolegów po dziennikarskim piórze pisanie cokolwiek da i nie jest tylko głosem wołającego na puszczy. Walczyć jednak musimy, póki sił starczy. Bo sprawa staje się dramatyczna, a odpowiedź na pytanie co robić, by ratować to dobro największe, by chronić ten szczególny towar, jest potrzebna natychmiast. Każdy z nas ma przecież wryte w serce i pamięć, że „książka w życiu pomaga, z książką płynie odwaga, chcemy książek jak słońca...” Chcemy, tylko coraz trudniej je wydać, sprzedać i kupić.

Oto i z księgarskiego podwórka dochodzą niepokojące wieści. Służę przykładami: księgarze żądają zwiększenia do 30 proc. marży, która dziś skalkulowana jest na poziomie 23 proc. dla książek i 21 proc. — dla podręczników. Argumentują to tym, że cały ich zarobek nie starcza na galopujące ceny czynszów, opłat za energię, transport, usługi pocztowe, komunikację, placę, reklamę itd. Wiedzą, że są w sytuacji lepszej niż ktokolwiek inny z lańcucha ludzi tworzących książki, bo tylko oni mają od przywilej, jaki daje im fakt, że marża to stały procent od ceny książki i im jest ona wyższa, tym dla księgarzy lepiej, niemniej jednak ich kalkulacje poparte są dokładnymi wyliczeniami.

Teoretycznie mogliby się udać do banku

I tam zaciągnąć kredyt, jak to jest w codziennej praktyce u ich kolegów po fachu w innych krajach. Tylko, że właśnie ta teoria jest w praktyce niewykonalna. Zaciąganie kredytu oprocentowanego na 60—86 proc. (dotychczas na 9 proc.) grozi bankructwem. Ileż bowiem trzeba sprzedać książek, by spłacić dług, odsetki i jeszcze wyjść na swoje? A tu ze zbytem coraz gorzej, bo ceny książek skutecznie odstraszały wielu z nas od wejścia do księgarni.

Z tej to przyczyny ogłaszają upadłość liczne punkty sprzedaży książek, zwłaszcza na wsi, gdzie o klienta trudniej. Poważnie zagrożonych jest aż 700 takich placówek! To już początki epidemii.

Ten głośny krzyk, że książka jest traktowana przez banki po macoszemu wydajną nie tylko księgarze. Rozlega się on z wydawnictw, drukarni czy papierni. Odpowiadają nań ze strony osób, które o takim stanie rzeczy przesądziły, jakoś ostatnio nie słyszałam. Są natomiast tego skutki. Nie będę straszyć liczbami, iluż to Polaków nie kupuje, nie wypożycza, nie czyta. Bo chyba te liczby są już nieaktualne i sytuacja jest gorsza niż przypuszczamy. Gorzej, że kiedyś był to raczej fakt wstydlawy, do którego niechętnie się przyznawaliśmy, bo dyskredytował. Dziś już nie. Odwrotnie, niechętnie jest faktem zupełnie normalnym, nieczystą jacyż dziwny się nawet, że można ich o to pytać. Przecież to takie oczywiste!

ANNA SZYMAŃSKA

Energetyczne rozliczenia

Stawką jest... krach

proc., RFN ponad 60 procent). Dominuje u nas węgiel kamienny i brunatny. W oparciu o ten właśnie surowiec wytwarza się w Polsce 97,7 proc. energii elektrycznej.

Nic dziwnego, że nasz dochód narodowy charakteryzuje się wysoką energochłonnością, co jest cechą energetyki węglowej. Ona także jest wyjątkowo uciążliwa dla środowiska naturalnego powodując zapylenie, zaszczarcenie, emisję wielu innych szkodliwych substancji. Niekorzystne jest również uzależnienie gospodarki od jednej tylko gałęzi przemysłu, górnictwa węglowego, co tworzy zagrożenie dla gospodarki przy coraz bardziej narastających trudnościach technologicznych z wydobyciem węgla. Stawianie od lat na górnictwo stanowi jedną z podstawowych przyczyn — w opinii specjalistów — zaco-fania naszej gospodarki. Rezultatem tego jest także wytworzenie błędnych i nieżyjących mechanizmów ekono-

micznych, które nieuchronnie prowadzą do nieopłacalności wszelkich, podejmowanych w oparciu o te stare zasady, przedsięwzięć.

Podczas dyskusji w Naczelnej Organizacji Technicznej podkreślano, że w polskiej energetyce potrzebne są kompleksowe zmiany, co sugerują także eksperci z Banku Światowego, określający sektor paliwowo-energetyczny jako kluczowy dla rozwoju kraju. Już dziś wiadomo, że opóźnienia w inwestycjach energetycznych będą w najbliższych latach determinować rozwój gospodarki Polski. NOT proponuje zatem, aby nie dopuścić do nadmiernych deficytów energii, zapewnić zrównoważenie bilansu energetycznego, a wreszcie zmniejszyć uciążliwość tej gałęzi gospodarki dla otoczenia. Wszystkie te propozycje stanowią jednak raczej pobożne życzenia, niż recepty na powrodo-wie w gospodarce. Dla animatorów gospodarki użyteczne są prze-

„Polmozbyt” w agencji

Koszalińska dyrekcja „Polmozbyt” z dniem 1 lipca br. przekazała Stację Obsługi Samochodów nr 5 przy ul. Książkiewicza w Słupsku w agencję. Jest pierwszą tego typu placówką tej firmy w województwie słupskim.

Po dwóch tygodniach pracy stacji na nowych zasadach, widać zasadnicze zmiany. Zredukowano czterokrotnie liczbę pracowników administracyjnych, w miejsce których zatrudniono wykwalifikowanych mechaników. Zmiany kadrowe a także oszczędna gospodarka materiałowa pozwoliła na znaczne obniżenie kosztów naprawy samochodów. Główną zaletą pracującej na nowych zasadach stacji jest to, że drobne naprawy wykonywane są od ręki a większe w ciągu dwóch dni. Gdyby tak jeszcze producenci zadbaliby o części zamienne. (bz)

Fot. ZBIGNIEW BIELECKI

de wszystkim te propozycje NOT, które sugerują konkretne rozwiązania. A więc na przykład zastosowania w elektroenergetyce paliw importowych (już w latach dziewięćdziesiątych) czy budowę w pierwszej kolejności (do 2000 roku) źródeł energii o krótszym okresie inwestycyjnym, głównie zaś pewnej liczby elektrowni gazowych.

NOT popiera budowę elektrowni atomowych o mocy jednostkowej bloków 1000 MW z pierwszymi efektami w latach 1998—2003. W obliczeniach fachowcy wzięli pod uwagę zapewnienia, że elektrownia „Zarnowiec” zostanie oddana do użytku przed 1995 rokiem. Jeśli to się nie uda, wówczas wszystkie przewidywania okazały się błędne i niewiele udało się zrobić dla powstrzymania, wtedy już rzeczywistej katastrofy, kryzysu energetycznego. Nawet bowiem z pracującym pełną mocą „Zarnowcem” Polska będzie musiała mieć dużo szczęścia, aby uniknąć olbrzymich strat gospodarczych z powodu deficytu energii. Zdaniem specjalistów deficytów może być tylko mniejszy lub większy. Całkiem ominąć się go nie da.

PIOTR GÓRALCZYK

G-9592

„Po prostu smutno...”



Słupsk. Pisaliśmy już o bardzo ubogiej ofercie imprez na okres letni w stolicy nadmorskiego województwa. Ba, praktycznie w ogóle jej nie ma. Dorośli jakby schowali głowy w piasek i czekają... na jesień. Wobec tego spytaliśmy najmłodszych jak oni spędzają letnie dni w Słupsku? Ewa Krzyżaniak, lat 12: — Przyjechałam tu do babci, z Poznania. Tak prawdę mówiąc, po pierwszych dniach pogodnych — jeździliśmy do Ustki i na działkę, teraz się trochę nudzę. Bo na przykład na jaki film wybrać się do kina, jeśli w Milenium grają „Rambo”, a w Polonii — „Cobry”? Nie ma w repertuarze nic dla nas. Chciałabym obejrzeć z bliska szybowce, samoloty, ale do aeroklubu dość daleko i nie wiem, czy by zezwolono. Anita K. (zatrzymała się anonimowość choć nazwisko jest znane redakcji) lat 15: Jedyną rozrywką są wyjazdy na plażę do Ustki. A jak nie ma pogody to siedzę w domu i się po prostu nudzę. Asia Rakowiecka, lat 12: — Przyjechałam do cioci, z Radosławia. Też robimy „wypadki” nad morze. Jak nie ma słońca, czas spędzamy z koleżankami i kolegami na kłatkach schodowych. Artur Ginter, lat 13: — Chodzimy do kina na „Rambo” i „Comando”, gramy w piłkę nożną

przed blokiem. Niestety, nie ma na osiedlu BPL ogólnie dostępnego boiska. Czekam z niecierpliwością końca lipca, bowiem wyjadę z rodzicami na urlop. Kasia Ch. (też zatrzymała się anonimowość nazwiska) lat 14: — Strasznie się nudzę, bo dopiero w sierpniu wyjeżdżam na kolonię w Beskidy. Uczęszczam na basen. Tak naprawdę jedyną moją rozrywką są książki. Jak chcielibyście zatem spędzać czas wolny w mieście? Ewa: — Myślę, że dobrze byłoby, aby powiedzmy w soboty, bądź niedziele przewodnicy PTTK oprowadzali przyjeżdżającą młodzież po zabytkowej części Słupska. Chyba można to jakoś zorganizować. Brakuje festynów dla dzieci i młodzieży... Anita: — Ja chciałabym uczęszczać na pływalnię, ale nie posiadam karnetu. Kiedyś, w klubie sportowym Czarni organizowano dyskoteki, a teraz? Teraz w naszym mieście jest po prostu smutno. Kasia: — Wielu moich rówieśników wzięłoby na pewno udział w rajdach pieszych, rowerowych, wspólnych zabawach, festynach. A tak, nie możemy się pobawić nawet na zwykłej dyskotekę, bo nie ma jej kto i gdzie na osiedlu BPL zorganizować... I co na to my, dorośli wychowawcy? Co mają do powiedzenia przedstawiciele Sztabu Akcji Letniej? (ebuar)

Na harcerskim obozie

Chcemy wrócić tu za rok!

Słosinko (gm. Miastko). W urokliwych okolicach tzw. „trzech jezior” rozlokował się obóz 19. Krakowskiej Lotniczej Drużyny Harcerskiej im. Żwirki i Wigury. Zaraz po przybyciu na miejsce grupa 90 harcerzy oraz 6 osób kadry instruktorskiej przystąpiła do budowy obozu wraz z zapleczem. Przywieziono łopaty, siekiery, piły, topory, namioty, sprzęt kuchenny. Szybko wybudowano stołówkę z drewna z zadaszeniem plan-dekowanym. W namiotach zadano o odpowiedni wystrój. Zrobiono półki z drewna. Komendant obozu — hm PL Aleksander Wcisło zaproponował obozowiczom noclegi na pryzkach, zamiast na łóżkach polowych. Okazało się, że większość harcerzy znakomicie podchwyciła ten pomysł i samodzielnie wybudowała sobie drewniane pryzki. Na placu apelowym stanął maszt flagowy, sprzęt przeciwpożarowy oraz tablica informacyjna. Znalazła się też tablica z chorągiewkami sygnalizacyjnymi, służącymi do oznaczania punktacji poszczególnych zastępów w rywalizacji harcerskiej. Następnego dnia budowano tzw. bazę leśną. Poszczególne zastępy wyruszyły w leśne gąszcz aby zrobić sobie szalasy, zamaskować teren, spędzić w nim całą dobę i po wykonaniu zadania wrócić do obozu.

Program obozu 19 DH Hufca Kraków — Krowodrza nawiązuje do działalności Szarych Szeregów. Po przez różnego rodzaju gry i zabawy w terenie, w tym i podchody oraz gry nocne ćwiczy się sprawność i odwagę harcerzy. Pod koniec obozu odbędzie się bieg na stopnie, w czasie którego sprawdzone będą nabyte umiejętności i wiedza. Po biegu i wykazaniu się odpowiednimi umiejętnościami obozowicze złożą przysięgę.

nie harcerskie. Młodzież każdą wolną chwilę spędza nad jeziorem i zażywa kąpiele słoneczne, a pod okiem wytrawnego ratownika — zdobywa umiejętności pływackie. Zastępy zakończyły już zwiady, w czasie których zapoznano się z historią i teraźniejszością Ziemi Miasteczkiej. Przy wieczornym ognisku będzie czas na złożenie sprawozdań, podzielenie się ciekawostkami i informacjami zdobytymi na zwiadzie. Instruktorzy wygłoszą gawędy nawiązujące do tradycji Szarych Szeregów. Wszystko będzie przeplatane piosenkami i zabawami. Zastępowy zastęp „Agat” — dh Krzysztof Potocki informuje nas, że harcerze mają ze sobą na obozie biblioteczkę, w której znajdują się pozycje dotyczące historii II wojny światowej i działalności Szarych Szeregów. W czasie pobytu na obozie każdy zastęp ma za zadanie zapoznać się z historią batalionu, którego nazwę nosi. Potem trzeba będzie wykonać tożsame, nawiązujące swą formą do działalności szaroszeregowych batalionów. Harcerzy czeka jeszcze wycieczka do Słupska i Ustki, a każdy zastęp — służba wartownicza oraz praca w kuchni, gdzie pod okiem kucharki-druhu Marzeny i kwatremistrza obozu — hm PL Lecha Stachury przygotowywane są samodzielnie smaczne i urozmaicone posiłki.

— W czasie pobytu na obozie — opowiadał nam: Przemek Hamankiewicz, Tomasz Roszkiewicz, Marek Burda i Irek Gawędziński — uczymy się samodzielności oraz odwagi. Chcemy postępować tak, jak bohaterowie naszej drużyny — Żwirko i Wigura. Obóz harcerski jest dla nas prawdziwą szkołą życia. Już teraz myślimy o powrocie tutaj za rok. A więc — do zobaczenia!

KONRAD REMELSKI

Lipcowe święto w Łebie

Łeba. Wczasowicze przebywający w Łebie nie muszą się martwić co będą robić 21 i 22 lipca. Zapowiada się atrakcyjnie i przede wszystkim wesoło. Co z tego wyjdzie można przekonać się biorąc udział w następujących imprezach: 21 lipca godz. 15.00 — próba do Festiwalu Piosenki Dziecięcej i konkursu recytatorskiego, która odbędzie się w ośrodku „Star” przy ulicy Brzozowej. O godzinie 19.00 na estradzie plenerowej

przy ul. Marchlewskiego odbędą się „Neptunowe igrzyska”. O 20.30 w tym samym miejscu wystąpi „Kabaret na parę”. 22. lipca o 14.30 odbędzie się „Żaknada”. Będzie to przemarsz ulicami miasta od Urzędu Miejskiego do estrady plenerowej. O godzinie 15.00 rozpocznie się Festiwal Piosenki Dziecięcej i konkurs recytatorski o puchar Naczelnika Miasta Łeby. Organizatorom pozostaje zamówić dobrą pogodę, a na pewno wszystko się uda. (wat)

Więcej szkody niż pożytku

Słupsk. Kilka dni temu pisaliśmy o zmieniających się z dnia na dzień cenach ryżu. Okazuje się, że było to wynikiem niedopatrzeń ze strony obsługi sklepu. Obecnie docierają do redakcji sygnały o zmianie ceny smalcu i to już nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę. Taka sytuacja miała miejsce w sklepie nr 50 przy ulicy Królowej Jadwigi. Do południa, jak informuje nas jeden z czytelników, (nazwisko do wiadomości redakcji) za kostkę smalcu płacono 130 zł, po południu kosztka tego samego smalcu kosztowała już 155 zł.

Jak się dowiadujemy w dziale obrotu towarowego PSS, pod którego pieczę znajduje się ww. sklep, cała sytuacja spowodowana jest nieodpowiedzialnym postępowaniem Zakła-

dów Mięsnych w Koszalinie, które nie udzielały marży handlowej PSS w Słupsku. Słowem pomimo, że cena smalcu już od początku lipca była ustalona w wysokości 620 zł za kilogram, PSS sprzedawał go bez marży po 520 zł za kilogram. Dopiero po dwóch tygodniach zauważono, że nic na tym handlu smalcem PSS nie zarabia. Na pytanie, z czego wynika takie postawienie sprawy przez Zakłady Mięsne w Koszalinie, nie bardzo umiano w PSS odpowiedzieć. Oczywiście na powyżej opisanym bałaganie, bo inaczej tego nie można nazwać, klienci nic nie stracili w znaczeniu finansowym, jeśli zaś chodzi o emocje, nerwy i inwektywy pod adresem różnych instytucji, tego nikt nie jest w stanie policzyć.

(wet)

Pierwszy program osiedlowego studia TV

Inauguracja bez fanfar

Słupsk. Nie było kwiatów, wstęgi i nożyczek, szampa i przemówień. Nie było też nikogo z oficeli, jedynie sami zainteresowani — ci, którzy w to przedsięwzięcie włożyli najwięcej pracy, nerwów i serca. Mowa o inauguracyjnym programie nadanym ze „studia telewizyjnego” na osiedlu BPL. Cudzyśłów nad „studium telewizyjnym” wynika z faktu, iż pomieszczenie, w którym program nagrano i wyemitowano, póki co ma niewiele wspólnego ze studiem profesjonalnym, ale jak zapewniają inicjatorzy przedsięwzięcia, jest to kwestia czasu. Program nadano w piątek 14 lipca o godzinie 19.10 i trwał ok. 30 minut. Ten dzień tygodnia i ta godzina będą stałym czasem nadawania ze studia.

Treść pierwszej audycji stanowiły przede wszystkim podziękowania tym, którzy w istotny sposób przyczynili się do zrealizowania przedsięwzięcia, a także informacje co do zasad funkcjonowania sieci telewizji satelitarnej. W związku z dużym zainteresowaniem sprawą, a także aby podważyć wszelkie plotki przytoczyć kilka najistotniejszych faktów.

Na ogólną liczbę 4.410 mieszkań (dane z czerwca) na osiedlu BPL akces do TV satelitarnej złożyło 3070 gospodarstw domowych. Zebrano więc 153,5 mln zł, która to suma zapewniła zrealizowanie umowy z firmą „Dygitall” opiewającej na 155 mln. Byłoby przesadą stwierdzenie, że ci, którzy zajmują się tworzeniem sieci TV satelitarnej nie napotykały na różnego rodzaju przeszkody. Podstawowym problemem jest małe zainteresowanie tą inicjatywą ze strony mieszkańców, którzy ograniczyli się w zasadzie do wpłacenia sumy 50 tys. zł i sądzą, że nic więcej ich nie obchodzi. Warto więc może przypomnieć treść wniosku, który stanowi jednocześnie rodzaj umowy, gdzie stwierdza się, że wpłacona suma stanowi formę zaliczki. Istnieje

zatem prawna możliwość zażądania dopłaty. Dopłata taka jest do uniknięcia w przypadku, kiedy mieszkańcy osiedla włączą się aktywniej do prac związanych z instalacją np. kabli łączeniowych. Inny problem stanowią mieszkańcy, którzy nie przystąpili do przedsięwzięcia. Jeżeli decydują o tym względy finansowe, to jest możliwość rozłożenia na raty tych 60 tys., które na dzisiaj trzeba wpłacić, aby mieć możliwość oglądania programów z satelity. Gorzej, jeżeli ktoś nie chce przyłączyć się do sieci z innych względów. Rysują się wtedy następujące możliwości rozwiązania problemu: — przeprowadzenie kabla omijającego lokatora, mieszkańcy klatki pokrywają koszt za tę osobę czy też osoby. Organizatorzy wprowadzili tu zasadę odpowiedzialności zbiorowej mieszkańców za doprowadzenie do końca całej inicjatywy. Metoda taka zdaje egzamin, o czym świadczy przykład bloku, który został włączony jako pierwszy do sieci tj. budynek przy ul. Hanki Sawickiej 12. Początkowo na 95 mieszkań aż w 32 lokatory nie chcieli korzystać z sieci TV satelitarnej. Obecnie pozostały tylko dwie rodziny. W interesie mieszkańców jest rozstrzygnięcie tej kwestii, gdyż jeżeli do 01.08. mieszkańcy klatki, w której nie było 100 procentowej jedności (w podjęciu decyzji o przyłączeniu się do sieci TV sat.) nie podejmą działań związanych z zastosowaniem jednego z wyżej wymienionych wariantów, zostaną odłączeni od sieci telewizji satelitarnej. Może być to przyczyną sąsiedzkich nieporozumień, jednak przy odrobinie dobrej woli można tego uniknąć. Trzeba bowiem z jednej strony postawić się w sytuacji tych, którym nie zależy na oglądaniu zachodnich programów telewizyjnych, a z drugiej strony zrozumieć tych, którzy ponieśli określone koszty.

Problem zatem istnieje, a rozwiązać go trzeba. Może czytelnicy podpowiedzą inne niż wyżej zaprezentowane sposoby jego rozstrzygnięcia! (wat)

Strażacy na start

W dniu Święta Odrodzenia, 22 lipca, w Grapicach w gminie Potęgowie, na miejscowym stadionie LZS „Grab”, o godz. 10.00 odbędą się Zawody Sportowo-Pożarnicze Zakładowych Ochotniczych Straży Pożarnych Państwowych Gospodarstw Rolnych rejonu łębskiego. Jednym z celów współzawodnictwa jest ocena stanu wyszkolenia jednostek oraz stanu gotowości bojowej sprzętu pożarniczego. Przewiduje się kilka konkurencji: musztrę, bieg sztafetowy oraz ćwiczenia bojowe. Siedem drużyn strażackich walczyć będzie o Puchar dyrektora PGR Potęgowa. (maj)

Fot. Konrad Remelski

Po prawo jazdy — do PZMot.

Miastko. Mimo letniej kanikuli i wzrostu opłaty za kurs prawa jazdy, chętnych do uzyskania tego dokumentu nie brakuje. Ośrodek Szkolenia Motorowego PZMot swoim działaniem obejmuje gminy: Kępice, Koczała, Trzebielino i Miastko. Jak nas poinformował kierownik Ośrodka, Leszek Sacherzuch, obecnie odbywają się szkolenia kandydatów na kierowców i kierowców w celu podwyższenia kwalifikacji. Największą popularnością cieszy się prawo jazdy kategorii „B”. Szkolenia prowadzi wykwalifikowani instruktorzy, będący na etatach oraz zatrudnieni na umowy-zlecenia. Rocznie szkoli się około 550 osób. W

wyposażeniu ośrodka znajdują się 3 fiaty 125p, 3 stary oraz jeden ciągnik i motocykl. Większość uczestników kursów stanowią ludzie młodzi. Najczęstszymi gośćmi ośrodka są uczniowie Zespołu Szkół Mechanicznych z Miastka oraz Zespołu Szkół Leśnych z Warcina, chcący otrzymać dokumenty uprawniające do prowadzenia ciągnika, samochodu i motocykla. Instruktorzy i wykładowcy nie ograniczają się do działalności tylko na terenie ośrodka. W tym roku przeszkolono, a następnie wydano ok. 600 kart rowerowych uczniom szkół podstawowych. W szkoleniu pracownikom OSMot poma-

gali nauczyciele oraz funkcjonariusze MO i społeczni inspektorzy ruchu drogowego. Wykładowcy i instruktorzy, wśród których wymienić należy długoletnich działaczy PZMot: Kazimierza Zesławskiego, Edmunda Hajnasa, Jana Szczerbuka i Ryszarda Zabłockiego, prowadzą też szkolenia w zakładach pracy z zakresu bezpieczeństwa ruchu drogowego. W ośrodku jednocześnie odbywają się 2—3 kursy różnego typu. Gdyby jeszcze posiadacze prawa jazdy wykazywali mniej nonszalancji w czasie jazdy po naszych drogach, liczba wypadków drogowych mogłaby znacznie się zmniejszyć. (kor)

Sygnaly

Incydent w autobusie

Słupsk. 3 lipca o godzinie 17,20 nasz Czytelnik wraz z osobą towarzyszącą wsiadł do autobusu linii MPK nr 4 (nr boczny 531) przy ul. Wolności. Kontroler z numerem służbowym 179 rozpoczął rutynowe sprawdzanie biletów. Pasażerowie okazali dwa bilety: normalny i ulgowy dla rencisty. Rencista okazał legitymację i odciśnięcie renty. Kontrolerowi to nie wystarczyło. W sposób niegrzeczny — zdaniem naszego Czytelnika — zażądał okazania dowodu osobistego.

Pasażer widząc nadjeżdżającą taksówkę zamierzał wysiąść, kontroler zaczął się z nim szarpać, wywiązała się szarpanina wzajemna, w efekcie której były zadrapania i zniszczenie odzieży. Wzwaną na miejsce incydentu patrol MO skontrolował jeszcze raz bilety i dokumenty spornego pasażera nie znajdując żadnych zastrzeżeń. Kontroler jednak ukarał pasażera mandatem... o wartości 5 tys. zł.

Tyle relacja pasażera. Jest to niestety nie pierwszy sygnał od Czytelników świadczący o nie zawsze kulturalnym zachowaniu kontrolerów komunikacji miejskiej. Są wśród nich ludzie kulturalni, grzeczni i sympatyczni, ale bywają także nieprzyjemni, aroganccy, wykorzystujący nadmiernie swoje kompetencje. Prosimy dyrektora MPK o wyjaśnienie opisanego incydentu. (ce)

Ceniony i lubiany w Miastku

Miastko. Jan Sikorski znany jest wśród mieszkańców Miastka ze swej aktywności społecznej w różnych środowiskach, ale najdłużej związany jest z Ochotniczą Strażą Pożarną. Wstąpił w szeregi OSP w 1946 roku skupiając wokół siebie młodzież. Zaczął organizować wraz z innymi kolegami, młodzieżowe i harcerskie drużyny pożarnicze. Wspólnie ze swymi wychowankami podejmował wielokrotnie cenne czynności społeczne na rzecz środowiska. Jako propagator służby pożarniczej, doskonalił druh i pożarnik zaskarbił sobie w Miastku i gminie dużo sympatii oraz szacunku.

Jan Sikorski w swej długoletniej pracy społecznej znajdował wiele satysfakcji. W latach 1957—1975 powierzone mu szacowną funkcję prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego

w Miastku i wiceprezesa Zarządu Okręgu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Koszalinie. Obecnie jest wiceprezosem Zarządu Miejsko-Gminnego ZOŚP w Miastku i wiceprezosem ZW ZOŚP w Słupsku.

Zasługi miasteczkiego strażaka pamiętają nie tylko pożarnicy tej miejscowości, ale także wielokrotnie z narażeniem własnego życia ratował mienie przed żywiołem. O przebytej drodze dzielnego społecznika świadczą liczne odznaczenia i wyróżnienia. Za swą obywatelską postawę i odwagę Jan Sikorski uhonorowany został między innymi Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym, Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi, Złotym Znakiem



Związek OSP oraz licznymi medalami strażackimi. Druh Sikorski wpisany został do Honorowej Księgi Zasłużonych dla Pożarnictwa Ziemi Słupskiej. (ce)

Repr. Zbigniew Bielecki

Turniej brydżowy

Andrzejem Dołyckim oraz Tadeuszem Sadoczyńskim — Stefanem Sroczyńskim. Po dwóch tur-

Słupsk. 12 lipca br. w sali klubowej WDK odbyła się kolejna tura brydża sportowego o puchar „Lata 89”. Wygrała para Ryszard Konopka — Józef Stanisławski przed Pawłem Nakonecznym —

niejach w cyklu prowadzi Stefan Sroczyński.

Organizatorzy serdecznie zapraszają wczasowiczów oraz mieszkańców Słupska na następną turę brydża, który odbędzie się 19 bm. (dzisiaj) o godz. 17. (er)

Śladem publikacji

Co z drugą połową ulicy Jana Kazimierza?

Słupsk. W notatce pt. „Nareszcie porządna ulica” chwaliliśmy władze miejskie za to, że nareszcie po wielu naszych interwencjach zainteresowały się w rejonie ul. Jana Kazimierza fragmentem miasta. I rzeczywiście: od ul. Frycza Modrzewskiego do al. 3 Maja ul. Jana Kazimierza prezentuje się okazale — nowa nawierzchnia, nowe krawężniki.

Jednak nie wszyscy mieszkańcy ul. Jana Kazimierza są zadowoleni. W starej zabudowie, gdzie stoją budynki 1—15 nie zrobiono nic. Nadal niepokoi mieszkańców zbliżająca się jesień, gdy po większych opadach deszczu trzeba brnąć po kostki w błocie i wodzie do Szkoły Podstawowej nr 8, przedszkola i przychodni. Z trudem w okresie jesienno-zimowym wjeżdżają w starą część ul. Jana Kazimierza pojazdy.

W Urzędzie Miejskim po wizji lokalnej przeprowadzonej na ul. Jana Kazimierza i innych w podobnym stanie

Telefony

SŁUPSK — 991 — Pogotowie Energetyczne, 992 — Pogotowie Gazownicze, 993 — Pogotowie Ciepłownicze, 994 — Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne, 997 — MO, 998 — Straż Pożarna, 999 Pogotowie Ratunkowe, podstacja przy ul. Banacha, tel. 31-371, 913 — Biuro Numerów, 955 — Automatyka Informacji Paszportowa, Informacja Kolejowa, 933 — Pociąg przyjeżdżający do Słupska, 934 — Pociąg odjeżdżający ze Słupska. Telefon zaufania „A” tel. 242-78, czynny w środy i piątki — g. 16—20; Informacja o komunikacji miejskiej MPK w Słupsku — 278-67.

Dyżury

SŁUPSK — Apteka nr 77001, ul. Zawadzkiego 3 tel. 287-23
ŁĘBORK — Apteka nr 77008 ul. Tczewska tel. 22-804.

Kino

SŁUPSK — MILENIUM — sala Pomorska — „Akt zemsty” (USA, 1. 18) — g. 16.00, 18.00, „Rybka zwana Wanda” (USA, 1. 18) — g. 20.00, sala Mieszko — kinoferie, „Nocny jastrząb” (USA) — g. 11.00, „Krokodyl Dundee” (USA, 1. 12) — g. 17.00, 19.00, sala Anna — wideo — g. 14.00, 15.45, 17.30, 19.15, 21.00
POLONIA — „Nocny jastrząb” (USA, 1. 15) 14.30, 16.30, 18.30 wideo — mała sala 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, duża sala 20.30
MCK — „Obywatel Piszczek” (pol., 1. 15) 16.00, 18.00
BYTÓW — ALBATROS — „Szkoda, że cię tu nie ma” (ang., 1. 15)
CZARNE — PRZODOWNIK — nieczynne, WIARUS — „Maski” (fr., 1. 15)
CZŁUCHÓW — UCIECHA — „Sztuka kochania” (pol., 1. 15)
DEBRZNO — PIONIER — „Być albo nie być” (USA, 1. 15), KLUBOWE — „Śmiercionośna ślicznotka” (USA, 1. 18)
ŁĘBA — RYBAK — „O kieszonkowej Jutrzence i latającym szewcu” (CSRS, b/o), „Kosmiczna jaja” (USA, 1. 12), „W imię przyjaźni” (fr., 1. 18)
MIASTKO — GRAZYNA — „Dotknięcie” (pol., 1. 18)
RĘDKOWO — DELTA — „Harry Angel” (USA, 1. 18)
SIEMIOWICE — MUZA — „Dom przy Carroll Street” (USA, 1. 15)
SŁAWNO — SŁAWA — nieczynne
USTKA DELFIN — por. „Bliźnięta spotkają się wesołym diabłem” (pol., b/o), „Interkosmos” (USA, 1. 12), „Sztuka kochania” (pol., 1. 15). (wat)

